Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 49. — ROK XLI.

WTOREK 20 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.957 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Polska i sprawa austrjacka.

Artykuł w niedzielnym numerze „Czasu“ pod frapującym tytułem „Polska i sprawa austrjacka“ powinien zwrócić uwagę całej polskiej opinji publicznej zarówno ze względu na treść, jak i z tego powodu, że pismo to jest organem przewodniczącego komisji dla spraw zagranicznych. Ten niejako oficjalny charakter „Czasu“ czyni uzasadnionem przypuszczenie, że artykuł, o którym jest mowa, nie odtwarza tylko osobistych poglądów autora, ale jest również **wyrazem opinji** wpływowych, — powiedzmy nawet więcej — **decydujących czynników, nadających kierunek naszej polityce zagranicznej.**

Podkreślając aktualność sprawy austrjackiej, autor artykułu uważa za konieczne zająć się nią także z tego powodu, że w „łączności z deklaracją polsko-niemiecką o nieagresji obiegają prasę europejską, a w szczególności francuską, angielską i czeską mniej lub więcej **sensacyjne pogłoski** na ten temat jakoby Polska oświadczyła Niemcom swe **kompletne desinteressement w sprawie austrjackiej,** czasem nawet jakoby zgodziła się na Anschluss. Szczytem zaś tych pogłosek są fantazje rozpuszczane przez część prasy czeskiej, jakoby Polska przy tej sposobności zgłosiła nie tylko swe **desinteressement w sprawie losów Czechosłowacji,** ale co więcej gotowa była akceptować czy nawet brała udział w **ewentualnem jej rozbiorze przez Niemcy i Węgry.**

Ze stylizacji powyższego ustępu **zdawałoby się wynikać** zupełnie jasno, że we wszystkich tych pogłoskach niema ani cienia prawdy, że są one wytworem fantazji, powstałym pod wpływem irytacji, że „Polska zamiast przyłączyć się raz jeszcze do zajmującej dyplomatycznej akcji przelewania z pustego w próżne w sprawie austrjackiej i zamiast deklarować swój udział w jednym jeszcze, niedoszłym zresztą do skutku demarche'u w Berlinie, pomyślała przedewszystkiem **nad ułożeniem jakiegoś modus vivendi z Niemcami“.**

Nie wiemy, czy leżało to w intencjach autora artykułu „Polska i sprawa austrjacka“, ale odnosi się takie wrażenie z jego wywodów, **że między deklaracją polsko-niemiecką o nieagresji a stosunkiem Polski do zagadnienia austrjackiego istnieje jaknajściślejsze junctim.** Może to istotnie nie jest jeszcze owe zupełne desinteressement, które nam się tu i owdzie zarzuca, ale niewątpliwie linja naszej polityki zagranicznej na odcinku austrjackim jest dziś **uzależniona od układu berlińskiego.** Nakłada to rzecz obowiązek bardzo **daleko idącej rezerwy** w tej sprawie, rezerwy, określonej przez prasę zagraniczną, jako desinteressement, krępującej naszą politykę, a niezmiernie korzystnej dla Niemiec, które mają już dziś tę pewność, że w ostatecznej rozgrywce o Austrję, nieuniknionej i zbliżającej się coraz bardziej, **Polski nie będzie wśród państw,** stojących na stanowisku utrzymania niepodległości Austrji i sprzeciwiających się stanowczo Anschlussowi.

Tak ta rzecz wygląda, gdy na nią patrzeć spokojnie i trzeźwo nie ze stanowiska interesów francuskich, angielskich czy czeskich, ale z punktu widzenia **wyłącznie polskiego.** I autor artykułu niema żadnych wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości droga, na której znalazła się obecnie Austrja, musi **doprowadzić do Anschlussu.** Będzie więc miał klasyczny przykład naruszenia traktatów, których przestrzeganie leży w najżywotniejszym interesie Polski. Powstaje tedy pytanie, czy Polska będzie mogła bronić tych traktatów, gdy **związała się umową z Niemcami,** które systematycznie i konsekwentnie zmierzają do ich obalenia najpierw w sprawie Austrji, a później gdzieindziej, **nie wykluczając naszych granic zachodnich.**

Przewidując Anschluss, jako końcowy etap rozgrywających się w Austrji wydarzeń, zapytuje się autor artykułu w „Czasie“, co należy czynić: „czy należy wystąpić już naprzód z surową notą w Berlinie? czy mamy domagać się, aby Hitler na wypadek dojścia do władzy Habichta wysłał tam oddziały brunatne dla restytuowania Dollfussa? Czy mamy skierować sprawę do Ligi Narodów, co szczególnie w tym wypadku jest, żeby użyć starego przysłowia, pisaniem na Berdyczów“? Ostatnie pytanie brzmi: czy w obecnej sytuacji, gdy o losach Austrji zadecyduje ten, kto będzie miał w Wiedniu lepsze armaty i karabiny maszynowe, Polska ma rozpocząć **wojnę z Niemcami, czy też z Niemcami i Włochami,** bo do takich konsekwencyj, zdaniem autora, zresztą czysto teoretycznie zdąża polityka czeska.

Pozostawiamy w tej chwili na uboczu politykę czeską i omawiamy nadal zagadnienie austrjackie wyłącznie **pod polskim kątem widzenia.** Nie mniej od autora artykułu zdajemy sobie sprawę, że nie jest ono łatwe i że komplikuje się coraz bardziej, ale nie sądzimy, żeby już teraz nie można było ustalić **linji polskiej polityki zagranicznej w stosunku do tego zagadnienia.** Da się ona ująć krótko i zwięźle: Polska powinna być wśród tych państw, które **jaknajbardziej stanowczo sprzeciwiają się Anschlussowi** i winna współdziałać z niemi w prowadzonej w tym kierunku akcji. I odwrotnie: **nie powinna brać na siebie żadnych zobowiązań,** któreby **krępowały jej swobodę** ruchów w tym względzie i robiły wrażenie **zupełnego desinteressement** w tej aktualnej dziś sprawie.

Takie być powinny elementarne zasady tej polityki. Gdy się je ustali i zacznie przestrzegać, to o jej metody będzie już łatwiej.

A. D.

ZASTRZELONY PODCZAS UCIECZKI.

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). Dziś o godzinie 1 w południe na ul. Dzielnej przyłapany na kradzieży 25-letni Henryk Gertz, odprowadzany przez posterunkowego do komisarjatu policyjnego, rzucił się do ucieczki. Wezwany do zatrzymania się, **Gertz nie usłuchał wezwania, wobec czego posterunkowy strzelił do niego z rewolweru.** Posterunkowy trafił Gertza w głowę i **położył go trupem na miejscu.**

Belweder niezadowolony z tez p. Cara?

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). W kołach parlamentarnych budzi zdziwienie fakt, że **po trzyminutowem uchwaleniu w Sejmie projektu nowej konstytucji akcja BB. utknęła na martwym punkcie i że uchwalony projekt dotąd nie został przekazany Senatowi.** Jak wiadomo, z posłów BB. wyłoniono komisję, która zajmie się uporządkowaniem bezładnego projektu i zastanawia się nad tem, w jakiej formie przekazać ją Senatowi. Na ten temat krążą więc różne pogłoski. Utrzymują, że **czynnik decydujący jest niezadowolony z samego projektu, jak i ze sposobu jego uchwalenia, a zgłaszających się autorów konstytucji nie przyjął. Wewnątrz sanacji sprawa ta wywołała dużo fermentu.** Niejeden poseł a wielu senatorów klubu rządowego **nie tai swego niezadowolenia i dość głośno wyraża życzenie, by projektu Senatowi jak najdłużej nie odsyłano.** Stwierdzić też trzeba drugi fakt, że po **triumfalnych fanfarach nastąpiła cisza.** Wszelkie radosne manifestacje nagle ustały i widzi się dziś wyraźne zakłopotanie.

PROTEST WYBORCZY Z OKRĘGU 16.

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). **W dniu dzisiejszym Sąd Najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu jawnem sprawę ważności wyborów w okręgu nr. 16 Kalisz-Turek-Wieluń, z którego Centrolew wniósł w swoim czasie trzy protesty. Sąd Najwyższy odroczył rozprawę wobec braku wiadomości o doręczeniu protestującym wezwań na rozprawę.**

Czy rząd japoński ustąpi?

NASTĘPSTWA KOMPROMITACJI MINISTRA OŚWIATY.

Paryż, 19. 2. (PAT). Agencja Rengo donosi z Tokjo, że możliwe jest, iż **kompromitacja ministra oświaty Hatoyama może mieć poważne skutki polityczne a w szczególności może pociągnąć za sobą dymisję całego gabinetu.**

Członkowie partji Minseito uważają dymisję ministra Hatoyama za pewną, ale spodziewają się, że wraz z ministrem cały gabinet poda się do dymisji. Partja ta nie chce się zgodzić na ewentualność, aby pedał się tylko do dymisji sam minister oświaty i aby premjer Saito objął po nim tekę. W razie dymisji gabinetu partja Minseito nie przypuszcza, aby Saito otrzymał misję tworzenia rządu.

Wycieczka estońska w Warszawie.

Warszawa, 19. 2. (PAT). Dzisiaj pociągiem wileńskim przybyła do Warszawy wycieczka estońska. W wycieczce biorą udział przedstawiciele rządu estońskiego, wojskowości, sądownictwa, sfer naukowych i prasy, świata literacko-artystycznego **z prezydentem parlamentu estońskiego Einbundem na czele.**

Po powitaniu wycieczki przez przedstawicieli władz i społeczeństwa polskiego, prezydent Einbund przeszedł przed frontem kompanji honorowej i odebrał raport od dowódcy oddziału. Następnie w salonie recepcyjnym wygłosił przemówienie **p. Al. Lednicki.**

Strajk protestacyjny w Warszawie.

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). Dziś od godziny 10 rano do 10.30 odbył się strajk demonstracyjny, zorganizowany przez centralną komisję związków zawodowych dla podkreślenia solidarności z socjalistami w Austrji. Na terenie stolicy strajk objął kilkanaście fabryk, w których kilka tysięcy robotników wstrzymało się od pracy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zwyżka funta szterlinga.

Warszawa, 19. 2. (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpiła na wszystkich giełdach **dość poważna zwyżka waluty brytyjskiej.** Dolar pozostaje mniejwięcej na poprzednim poziomie. — Wzrost funta szterlinga tłumaczony jest, jak dotychczas osłabieniem interwencji angielskiego funduszu walutowego. **Bardzo**

powolny spadek dolara

ostatnio zresztą zatrzymany świadczy o trudnościach, na jakie napotykają Stany Zjednoczone przy sztucznem obniżaniu wartości waluty, mającej naturalną tendencję do zwyżki. Na giełdzie warszawskiej notowano dziś czek na Nowy Jork 5.35, kabel zaś 5.36, a więc bez zmiany. Londyn zwyżkował z 27.25 w dniu 17 bm. do 27.45 w dniu dzisiejszym. **Praga notowana jest 22.06 do 22.03 wobec ostatniego notowania przed dewaluacją 26.15.**

W Londynie notowano w ciągu dnia N. Jork 5.13 i pięć ósmych wobec 5.10 i siedem ósmych przy otwarciu i 5.09 i pół w sobotniem zamknięciu. Paryż notowano w Londynie przy otwarciu 78.34. Praga notowana jest przy otwarciu 120 i pół. Zastanawiającem jest, że **mimo zwyżki funta poszła znów w górę w Londynie cena złota,** które notowano przy dzisiejszym otwarciu 137 szylingów 9 pensów za uncję wobec 135.10 pensów przy sobotniem zamknięciu.

„TCZEW“ W HAMBURGU.

Hamburg. (PAT.). Po kilkoletniej przerwie pojawiła się znów bandera polska w porcie hamburskim. Przybył tu dzisiaj rano okręt „Tczew“ i wyładował kilkaset ton towarów przeznaczonych przeważnie na Daleki Wschód. Statkiem tym zapoczątkowała żegluga polska regularną 10-dniową komunikację na linji Gdynia—Hamburg.

CIĄGNIENIE LOTERJI.

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: — 20.000 zł. na nr. 31300 77543 po 10.000 zł. na nr. 58523, po 2.000 zł. na nry 140250, po 1.000 zł. na nry 102696 153988, po 500 zł. na nry: 82984 151806 9087 135585 151077 152200.

—oo—

KARA ZA RABUNEK.

Tarnów 19. 2. (PAT.). Trybunał przysięgłych w Tarnowie za zbrodnię rabunku na Chrobaczyńskich, skazał Cymbalskiego St. na 2 i pół roku więzienia, Wł. Skazę na 1 rok, St. Knoffa na 1 rok i 8 miesięcy, a Tad. Krupę na 10 miesięcy więzienia — pozatem wszystkich na utratę praw od lat 3—5.

O czem piszą inni?..

„Przewodnik katolicki“ i „Przegląd katolicki“.

Jak wiadomo, oba te pisma, mówiąc nawiasem nie przeznaczone specjalnie dla młodzieży, zostały zabronione w szkołach, gdyż w jednem i drugiem jakoby

„Ukazują się artykuły, tendencyjnie przekreślające fakty z życia współczesnej Polski, a urabiające czytelnika w duchu nieprzychylnym i wrogim w stosunku do poczynań własnego rządu“. (Okólniki min. W. R. i O. P. z dnia 6 lipca, Nr. II S. — 6405/33 i z dn. 15 listopada Nr. 157/33)“.

Redakcje wzmiankowanych tygodników, dowiedziawszy się o zakazie, zwróciły się do ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Obecnie wyjaśnienie to nadeszło: zawiera ono wyszczególnienie artykułów, które stały się powodem wydania tego zakazu.

Cóż zawierały te artykuły, że spowodowały tak niesłychane zarządzenie? Dowiadujemy się o ich treści z artykułu księdza Choromańskiego w „Kurjerze Warszawskim“. Po uważnem zapoznaniu z temi artykułami, autor nie może się dopatrzeć w nich jakiegokolwiek niebezpieczeństwa wychowawczego dla młodzieży. Ksiądz Choromański stawia następujące pytania:

„Czy istotnie w inkryminowanych artykułach było — jak chce ministerjum — „tendencyjne przekręcanie faktów z życia współczesnej Polski i urabianie czytelników w duchu nieprzychylnym w stosunku do poczynań własnego rządu“?

Czy upominanie się o spoczynek świąteczny, przestrzeganie przed niebezpieczeństwem penetracji żydowskiej, czy wyrażanie współczucia nauczycielstwu za ich ciężką nieraz nad siły pracę i poświecenie, lub walka z objawami fetyszyzmu sprzecznego z ideologją chrześcijańską — jest „tendencyjnem przekręcaniem faktów“?

Czy podkreślanie postulatów katolickich w dziedzinie wychowania, w dziedzinie życia państwowego zasługuje na nazwę „urabiania w duchu nieprzychylnym w stosunku do poczynań własnego rządu“?

Między racjami zakazu ministerjum a faktycznym, podanym przez toż ministerjum materjałem, nie można się dopatrzeć współmierności“.

Kłopoty z konstytucją.

Warszawski korespondent „Nowego Dziennika“ pisze o kłopotach, jakie B. B. ma z uchwaloną przez siebie konstytucją:

W ciągu dyskusji budżetowej zapomniano o uchwalonej konstytucji, zawieszonej między sejmem a senatem. Sami autorzy głosowania i przeforsowania konstytucji są w kłopocie, nie wiedzą, jak nadać ludzki wygląd ustawie, ubranej w dziwaczny strój tez. Już wyrzucono nawias, już poprawiono błędnie wstawione wyrazy, ale w kuluarach krążą pogłoski, że czynnik decydujący domaga się, aby przefasonować całkowicie uchwaloną świeżo konstytucję, że nie przyjmie daru spreparowanego tak pono niezdarnie. Siedzą przeto w małym pokoiku klubu BB prezes Sławek, wicemarszałek Car, poseł Podoski i wicemarszałek Makowski, poprawiając każde zdanie uchwalonej konstytucji. Projektu nie przesłano do senatu i biedny referent komisji konstytucyjnej senatu, Rostworowski, czeka z utęsknieniem aż dojdzie projekt z jednego lokalu w tym samym gmachu do drugiego“.

Może korespondent nieco przesadził w szczegółach, ale faktem jest, że takie kłopoty istnieją, i że obecnie władze B. B. głowią się nad tem, jakby je usunąć. Potwierdzają to nasze własne informacje.

Ogłoszenia dla... tradycji.

Prasie sanacyjnej na gruncie lwowskim dzieje się coraz gorzej. Trzeba było zlikwidować „Słowo Polskie“, pismo o świetnych tradycjach, które na przejściu do sanacji wyszło, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle. Niewielka ilość prenumeratorów po niem odziedziczyła stara urzędówka „Gazeta Lwowska“. Ale i z nią nie musi być dobrze, bo co pewien czas znajdujemy na pierwszej jej stronie odezwę „do naszych czytelników“, a w niej taki ustęp:

„Gazeta Lwowska“ oddawna już nie jest wbrew temu, co Wam opowiadają, żadną t. zw. „urzędówką“. Pismo to samoistnie patrzy, myśli, czuje. I mówi do Was bez osłonek o wszystkiem, co tyczy Państwa, Narodu i Ludzkości.

Te trochę ogłoszeń urzędowych jakie zamieszcza — to tradycja... Pozatem pulsuje w niem współczesne życie. Życia tego rytm mocny możemy jednak utrzymać tylko łącznie z wolą tych, do których mówimy. Tej dobrej woli nie macie powodu nam skąpić“.

Dobre są te ogłoszenia urzędowe dla.... tradycji. A możeby tak redakcja „Gazety Lwowskiej“ zechciała się wyrzec tej tradycji, tem więcej, że z zamieszczanych w niej ogłoszeń urzędowych zainteresowani nie korzystają wcale.

Austrja utrzyma swą niepodległość

Na długo przed krwawą wojną domową zwrócił się rząd Dollfussa do mocarstw zachodnich z prośbą o pomoc przeciwko wichrzeniom hitlerowców, popieranych moralnie i materjalnie przez Berlin. Mocarstwa, a mianowicie Francja, Włochy i Wielka Brytanja, zdecydowały się ogłosić deklarację w obronie niepodległości Austrji, ale wojna domowa opóźniła ogłoszenie jej. Anglja nie chciała poprzeć Dollfussa w chwili, gdy krwawo tłumił powstanie socjalistyczne i podobno nawet chciała zaznaczyć, że deklaracja nie oznacza pochwały **wewnętrznej** polityki Austrji. Ostatecznie jednak Anglja odstąpiła od swego zamiaru i poprzestała na tem, że do deklaracji dołączono urzędowy komunikat Foreign Office stwierdzający, że Anglja przedstawiła już swe stanowisko w memorjale, wręczonym posłowi austrjackiemu w dniu 9 lutego. A wojna domowa w Austrji zaczęła się 12 lutego. Rząd angielski zaznaczył więc w ten sposób, że deklaracja nie jest wcale aprobatą postępowania Dollfussa i Feya w dniach 12—16 lutego.

Deklarację 3 mocarstw ogłosiliśmy w numerze wczorajszym. Mówi ona o wspólności poglądów na utrzymanie „niezawisłości i integralności“ terytorjum Austrji. Ważnem jest, że deklaracja ta wspomina o zebranym przez rząd austrjacki materjale, mającym wykazać **mieszanie się Niemiec w wewnętrzne sprawy Austrji.** Przytaczając ten zarzut mocarstwa pośrednio, w sposób delikatny, dają do zrozumienia Niemcom, że się przeciwstawią ich polityce.

Jest to zatem **nowa klęska Hitlera na polu dyplomatycznem.** Nic mu nie pomógł słynny „pakt czterech“. Z czterech mocarstw trzy wystąpiły przeciw Niemcom. A projekt ogłoszenia deklaracji wyszedł **od Włoch,** które dotąd stale popierały politykę niemiecką.

Niezależnie od tej deklaracji sprawą stosunku Niemiec do Austrji ma się zająć **Liga Narodów.** Jeśli do tego dojdzie, to naturalnie i w Genewie Niemcy będą osamotnione. Jest rzeczą bardzo możliwą, że wobec tego Hitler porzuci swój plan obalenia rządu Dollfussa siłą, zapomocą „legjonu austrjackiego“, utworzonego w Bawarji przez uchodźców hitlerowskich.

Z tej zatem strony niepodległość Austrji wydaje się zabezpieczoną. W dniach walk wiedeńskich policja i wojsko były rządowi ślepo posłuszne. Jeśli socjaliści liczyli na to, że pewne oddziały przejdą na ich stronę, jak to się zdarza podczas rewolucyj, to się srodze zawiedli. Z tą karnością wojska i policji muszą się liczyć hitlerowcy. Skoro nie skorzystali z chwili, gdy część armji była zajęta walką z socjalistami, to zapewne nie odważą się na żadne powstanie po zgnieceniu socjalizmu.

Dlaczego hitlerowcy nie skorzystali z okazji? Prawdopodobnie rząd włoski oświadczył w Berlinie, że w tym wypadku i stojące nad granicą Austrji pułki włoskie nie pozostałyby bezczynne. Z tego samego zapewne powodu ucichły pogłoski o pomocy, jakiej socjalistom austrjackim mieli udzielić socjaliści czescy. Któreś pismo doniosło o 20 tys. ludzi, co było śmieszną blagą, bo w Czechosłowacji socjalizm też słabnie i do bohaterskich ofiar zdolny nie jest. Ale jest faktem, że z Czechosłowacji nie wyruszył ani mały oddziałek, a rząd czeski zaprzecza, jakoby broń, jakiej używali socjaliści, była pochodzenia czeskiego.

Opowiadając się za niepodległością Austrji mocarstwa miały dać Dollfussowi przyjacielską radę, by wobec pokonanych socjalistów postępował łagodnie. Tej rady udzielono poufnie i oficjalna prasa wiedeńska będzie może zaprzeczać tej interwencji. Ale jest niemal pewnem, że Dollfuss usłucha tych rad, bo spostrzegł, że w kilku dniach stracił prawie zupełnie sympatje Europy.

Watykan i rządy hitlerowskie.

Obszerny i niezwykle ciekawy w swej treści list z Rzymu ogłasza ostatnio londyński „Times“. List ten poświęcony jest całkowicie omówieniu obecnego **stosunku Watykanu do rządów hitlerowskich** w Rzeszy i zasługuje na bliższe z nim się zapoznanie.

Chociaż Papież wielokrotnie w ostatnich czasach, mówiąc o sprawach niemieckich, traktował je wciąż optymistycznie, istnieją tem niemniej — zdaniem wspomnianego dziennika — **poważne zastrzeżenia i obawy** Watykanu co do obecnego położenia katolików niemieckich. Na czoło tych obaw wysuwa się przedewszystkiem troska **o byt stowarzyszeń katolickich.** Rząd Rzeszy nie wypełnia dotąd jednego z najważniejszych postanowień Konkordatu w tej sprawie, nie zatwierdzając listy zrzeszeń katolickich, przedstawionych mu do akceptacji przez episkopat niemiecki w myśl art. 31 Konkordatu. Wątpliwem wydaje się, by biskupi niemieccy mogli zgodzić się na jakiekolwiek zmiany i skreślenia w tej liście.

Drugim niemniej ważnym punktem, wzbudzającym nieufność Watykanu do poczynań rządu hitlerowskiego, jest głoszenie pewnych haseł i nauk, niezgodnych **z nauką Kościoła,** nad któremi Kościół przejść nie może do porządku dziennego nie zwalczając ich lub pomijając je milczeniem. Do takich haseł należy program rządowy t. zw. **sterylizacji.** Art. 32 Konkordatu zapowiada wprawdzie usunięcie się duchowieństwa katolickiego od udziału w stronnictwach i działalności politycznej, nie odejmuje jednak temu duchowieństwu prawa i obowiązku **obrony zasad i nauki Kościoła** zarówno w dziedzinie dogmatycznej, jak i moralnej. Częste aresztowania kapłanów katolickich są **wyraźnem pogwałceniem** tych praw, zastrzeżonych w Konkordacie.

Mimo upomnień art. 31, że w organizacjach sportowych i innych utrzymywanych przez Rzeszę bądź kraje poszczególne Niemiec „dołoży się starań, aby umożliwić ich członkom wypełnianie obowiązków religijnych w niedziele i inne świąteczne dni i nie zmuszać ich do wykonywania rzeczy niezgodnych z ich przekonaniami oraz obowiązkami religijnemi i moralnemi“, zdarza się aż nazbyt często, że młodzieży nie daje się czasu na udział we Mszy św., a zmusza natomiast **do udziału w nabożeństwach „międzywyznaniowych“,** co katolikom bezwzględnie jest wzbronione.

W Watykanie nie wątpią w dobrą wolę Hitlera utrzymania w sile Konkordatu, który ten polityk uważa za **największy sukces,** osiągnięty w pierwszych już miesiącach swych rządów, stwierdzają jednak równocześnie, że w otoczeniu jego są ludzie bardzo wpływowi, którzy nieświadomie lub z całą świadomością pracują **nad podminowaniem** ustalonych Konkordatem dobrych stosunków.

Nie bez wpływu na stosunki rządu Rzeszy ze Stolicą Apostolską jest wreszcie głoszona przez narodowych socjalistów **teorja rasizmu** oraz usiłowania wyrzeczenia się, przez ich pewien odłam — **Starego Testamentu** i jakiejś „reformy“ **Testamentu Nowego.** Opinję w tej sprawie najlepiej wyrażają liczne artykuły poświęcone tym zagadnieniom w organie watykańskim „Osservatore Romano“, a od tej opinji sfery watykańskie ani na krok nie odstąpią. (KAP.)

Spór rusko-żydowski.

Już nietylko na łamach prasy krajowej, ale i na łamach prasy europejskiej coraz częstsze pojawiają się ataki żydowskie przeciwko Rusinom małopolskim. Ostatnio — jak donosi „Dilo“ — warszawski dziennikarz żydowski Joel Cang zamieścił szereg artykułów w prasie angielsko-żydowskiej i w prasie angielskiej na temat ruskiego, a zwłaszcza „ukraińskiego“ antysemityzmu.

„Głos Narodu“ zdawał już krótko sprawę z tego zatargu i zaznaczył, iż podłożem jego jest wzmożony ruch kooperatywny wsi ruskiej. Sprawa ta wymaga jednak wszechstronniejszego naświetlenia.

Kto znał przedwojenne stosunki wsi wschodnio-galicyjskiej, ten spostrzegł, że przedwojenne **społeczeństwo ruskie było właściwie społeczeństwem kadłubowem,** składającem się z jednej tylko warstwy: drobnego rolnictwa, z bardzo małą domieszką fachowej inteligencji, a z jeszcze mniejszą domieszką stanu średniego (kupców, przemysłowców). Rusini byli tylko bierną, roboczą masą: mózgiem i nerwami w tem społeczeństwie był w małym procencie żywioł polski, w ogromnym żywioł żydowski. Adwokatura, medycyna, handel, rzemiosło były przeważnie w obcem ręku. Po wojnie stosunki poczynają się zmieniać, a wpływa na to i czynnik polityczny i czynnik gospodarczy.

Rusini zrozumieli, że chcąc być narodem w pełnem tego słowa znaczeniu, muszą mieć nie tylko kadłub, ale też i głowę, ręce i nogi, muszą się obyć bez pośrednictwa obcego. Siłą rzeczy te **dążenia do zróżniczkowania się musiały się odbić boleśnie na żydowskim stanie posiadania.**

Oprócz czynnika politycznego wszedł w grę i **czynnik gospodarczy.** Wieś ruska jęczała w ekonomicznej niewoli żydowskiej. Nie jest to wyrażenie żadną retoryczną przenośnią, lecz w niektórych okolicach (n. p. na Huculszczyźnie) prawdą aż zanadto jaskrawą. Żydowska lichwa i żydowska karczma poczęły tam lud ruski po prostu wywłaszczać. Trzeba było temu zaradzić, w sukurs dążeniom do wyzwolenia się z pod ekonomicznej supremacji żydowskiej przybył ruskim działaczom obecny kryzys w rolnictwie i brak posad urzędniczych dla inteligencji. Niemożność wyżycia w dotychczasowych warunkach z roli wśród ludu, a konieczność szukania nowych pól pracy wśród inteligencji — pchnęły lud i inteligencję do pracy współdzielczej, do kooperatyw handlowych i przetwórczych. Siłą rzeczy znowu to odbić musiało się na żydowskim stanie posiadania.

W grę wszedł jeszcze i trzeci czynnik (choć w mniejszej mierze) czynnik natury uczuciowej. **Żydzi stają zawsze po stronie panów sytuacji.** Ponieważ panami sytuacji stali się w Małopolsce Polacy, dlatego też żydzi, nawet żyjący całkowicie z ludności ruskiej, przyznają się do kultury polskiej, a z rusińtwem, czy ukraińtwem, nie chcą mieć nic — poza handlem — wspólnego. To musiało wywołać reakcję, zwłaszcza wśród żywiołów goretszych. Reakcja ta objawiła się tu i ówdzie w aktach teroru ze strony nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej w stosunku do sklepikarzy i karczmarzy żydowskich. Te objawy „hitlerowskiego“ antysemityzmu nie przybrały jednak masowego charakteru, szybko zostały przez policję zlikwidowane, a legalna prasa ukraińska i legalne stronnictwa polityczne je potępiły.

Ukraiński „antysemityzm“ zatem ma charakter czysto pozytywny, wyrażający się w haśle: „swój do swego“ — i każdy bezstronny świadek musi przyznać, że żydowskie krzyki są przejaskrawione i nieuzasadnione. Każdemu narodowi wolno bronić się przed wyzyskiem i niewolą ekonomiczną.

Dodać tu jeszcze należy, że **akcja ta jest dopiero w zawiązku,** że niecałe jeszcze społeczeństwo ruskie jest pod tym względem uświadomione, że chłop, choć na wsi pod naciskiem opinji publicznej kupuje w kooperatywie, to w mieście kupuje przeważnie u żydów. Życzyćby sobie należało, by ta zdrowa akcja objęła i społeczeństwo polskie, by i po polskich wsiach i miasteczkach Małopolski wschodniej powstawały handlowe i przemysłowe kooperatywy. A wreszcie **życzyćby sobie należało, by na polsko-ruskiej waśni politycznej nie wygrywał ekonomicznie żywioł żydowski.** Dotychczas bowiem jest tego rodzaju nastrój, iż Polak czy Rusin, nawet uświadomiony „antysemicko“, nie mogąc kupić czegoś we własnym sklepie, uważa za mniejsze zło kupowanie u żyda, niż u swego przeciwnika politycznego — chrześcijanina. Możemy w sprawach politycznych się kłócić, lecz w sprawach gospodarczych możnaby iść razem przeciwko wspólnemu wrogowi.

Fr. Bł.

Na ziemiach Rzplitej.

Orzeczenie wzmocnionego kompletu sędziów Sądu Najw.
w procesie wadowickim.

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa o zajścia w powiecie żywieckim. Jak wiadomo obrońcy skazanych przez sąd okręgowy w Wadowicach wnieśli, wobec zatwierdzenia wyroku sądu wadowickiego przez sąd drugiej instancji, skargę kasacyjną. Skarga ta była rozpatrywana przez Sąd Najwyższy w dniu 9 stycznia br., który jednak nie ogłosił swojej decyzji w sprawie, lecz **przekazał ją wzmocnionemu kompletowi w składzie 7 sędziów**, stawiając do rozstrzygnięcia pytanie: „Czy przepisy kodeksu postępowania karnego pozwalają w związku z art. 340 K. P. K. na odczytywanie zeznań świadka, badanego w śledztwie jako oskarżonego?"

Postawienie tego pytania kompletowi 7 sędziów opiera się na jednym z punktów skargi kasacyjnej obrony. W toku bowiem procesu przed sądem okręgowym w Wadowicach obrona **sprzeciwiła się odczytywaniu zeznań osób, które były badane podczas śledztwa w charakterze oskarżonych, a potem dochodzenie przeciwko nim zostało umorzone.**

Wzmocniony komplet 7 sędziów orzekł 4 głosami przeciw 3, że jest rzeczą dopuszczalną, aby na rozprawie odczytywane były zeznania osób, badanych w śledztwie w charakterze oskarżonych. Wynika z powyższego, że stanowisko obrony podzieliło trzech sędziów wzmocnionego kompletu, a jeden głos zdecydował o twierdzącej odpowiedzi na postawione zapytanie.

Obecnie po rozstrzygnięciu kwestji odczytywania zeznań, sprawa powróci do kompletu, który rozpatrywał całość skargi kasacyjnej. — Komplet zajmie się pozostałemi punktami skargi kasacyjnej i wyda ostateczną decyzję.

Złośliwe bankructwo katowickiej firmy.

Sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Katowicach wszczął dochodzenia przeciwko **właścicielom wielkiej firmy drzewnej „Schlifer i Freund"** w Katowicach za złośliwe bankructwo. Właściciele firmy tej **oszukali swych wierzycieli na przeszło dwa miljony złotych.**

Rzeczoznawca ksiąg handlowych, badający księgi buchalteryjne tej firmy, wydał o prowadzeniu ksiąg bardzo ujemną opinję.

Rewidentka celna wspólniczką przemytników.

W sądzie okr. w Katowicach zapadł wyrok w głośnej sprawie bandy przemytniczej, **składającej się z 15 osób.** Jak wiadomo, główną rolę w bandzie odgrywała **rodzina Zawadów z Nowej Wsi.** Na usługach bandy stała **rewidentka celna punktu granicznego Kończyce, Emilja Śniegoniówna, która przepuszczała przemytniczki bez rewizji, za okazaniem kartki z kalendarza.** To był umówiony znak, po którym Śniegoniówna poznawała członków bandy. W wyniku rozprawy wszyscy członkowie zostali skazani **na grzywny od 100 do 1.000 zł. z zamianą na 10—50 dni aresztu lub więzienia.** Śniegoniówna zaś oprócz grzywny skazana została na 1 rok więzienia.

——oo——

PRZED KORONACJĄ CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ W BOCHNI. Dzięki usilnym staraniom prepozyta i wicedziekana bocheńskiego, ks. prał. dra Wł. Kuca, poparty gorąco w Rzymie przez Ks. Biskupa-Ordynarjusza Tarnowskiego, Fr. Lisowskiego, Stolica św. zgodziła się na uroczystą koronację wsławionego cudami obrazu Matki Boskiej w kościele farnym w Bochni. Uroczystość koronacyjna została wyznaczona na dzień 15-go sierpnia 1 r.

JUBILEUSZ KS. BISKUPA PIŃSKIEGO BUKRABY. W tych dniach ks. biskup K. Bukraba w Pińsku obchodził 25-letni jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji Ojciec św. nadesłał jubilatowi swe życzenia i błogosławieństwo apostolskie. W wigilję jubileuszu **delegacje młodzieży składały ks. biskupowi życzenia,** na drugi zaś dzień, po nabożeństwie, odbyła się uroczysta akademja, podczas której **ludność przez swoich representantów składała życzenia Dostojnemu Jubilatowi.** We wszystkich parafjach odbyły się analogiczne uroczystości.

PRZEMYT „ŻYWEGO TOWARU" W SKRZYNI. Na dworcu kolejowym w Bielsku został aresztowany pewien Żyd, w chwili, gdy w dużej paczce drewnianej **usiłował wywieźć zagranicę dziewczynę niewiadomego pochodzenia.** Wszczęte w tej sprawie śledztwo doprowadziło do ujęcia szajki, która grasowała na terenie Bielska, Katowic, Chrzanowa.

ORYGINALNA ODPOWIEDŹ. O autentycznem zdarzeniu donoszą z Przemyśla: Tamtejszy sąd okręgowy wysłał pismo na adres: **„Zwierzchność gminna w Markowcach".** W odpowiedzi nadeszła następująca relacja z tamt. urzędu pocztowego: **„Retour, adresat wyjechał na czas nieograniczony"** — Adresatem była gmina. I wyjechała.

OCHOTNICZE DRUŻYNY PRACY

Mysłowice — to typowe miasteczko śląskie. Na wstępie uderza mnie czystość, zorganizowanie ruchu i szablon. Wszystko podobne do siebie: dom do domu, ulica do ulicy, nawet, może to moje osobiste wrażenie człowiek do człowieka. Domy czerwone, w stylu koszarowym, ulice szerokie, proste i doskonale wybrukowane. Całość tworzy obraz dziwnie monotonny, bezduszny i jakby „maszynowy".

Na Śląsku słyszy się teraz język niemiecki dość rzadko. Mówią nim ludzie starsi, młodzież posługuje się mową polską, nieraz w dość swoisty sposób. Z typowym „pierunem" śląskim trudno mi było się porozumieć, tem więcej, że na każdego przybysza patrzy zgóry i nieufnie.

Wkońcu znajduję Drużyny Pracy. Poznaje je zdaleka po jednakowem umundurowaniu. Szare, wojskowe ubranie, kożuszki przepasane żołnierskim pasem. Na głowie mają furażerki z wąskim biało-niebieskim szlakiem. Tak wyglądają junacy, czyli szeregowcy. „Szarża" natomiast ma płaszcze z pasem koalicyjnym.

Staram się nawiązać kontakt z pracującymi. Nic udaje się. Prowadzą mnie do drużynowego, którym jest oficer. Ten, w **formie kategorycznej, oświadcza mi, że żadnego wywiadu,** czy **sprawozdania, dać nie może bez zgody Województwa Śląskiego.** Muszę więc jechać do Inspektoratu Ochotniczych Drużyn Robotniczych, który ma siedzibę w Katowicach. Tam, po wielkich trudnościach uzyskuję pozwolenie na pobyt w szkole instruktorskiej w Ligocie.

Zanim przejdę do opisu życia w Ochotniczych Drużynach Pracy (używać będę stale skrótu O. D. R.), podam charakterystykę tychże i ich znaczenie.

Myśl o zatrudnieniu przy robotach publicznych młodzieży tak męskiej, jak i żeńskiej, nie jest nową. Organizacje, takie spotykamy bowiem w Bułgarji, Austrji, Niemczech, Włoszech, a **przedewszystkiem w Rosji Sowieckiej.**

* * *

Czasy obecnie są promienne. Zwyrodnienie ustroju liberalistyczno-kapitalistycznego, które sprowadziło na ludzkość kryzys, i z nim związane bezrobocie, rodzą różne koncepcje. Wiadome są społeczeństwom pomysły lewicowych odłamów Be-Be, a zwłaszcza Legjonu Młodych, domagające się przebudowy dzisiejszego ustroju **w duchu kollektywizacji.**

Otóż właśnie O. D. R. **jest eksperymentem,** dążącym do urzeczywistnienia tych haseł. (Nie jest to wyłącznie moje zdanie, lecz także ludzi kierujących tą organizacją). Narazie wprowadza się to na małym odcinku, aby po wykształceniu organizacji, przeszczepić ją na całą Polskę. (Dziś, jak donoszą dzienniki, O. D. R'y mają być rozpowszechnione po wszystkich większych ośrodkach polskich).

O. D. R. mają wychować nowych obywateli, myślących kategorjami swoich kierowników, by potem stać się **drużynami szturmowemi,** do czego będzie pomocnem przysposobienie wojskowe, na które kładą tak silny nacisk. W przyszłości, jak mię informowano, pracę w O. D. R. mają odbyć wszyscy, bez względu na wykształcenie, mężczyźni przedpoborowi, po ukończeniu lat 18.

Teraz zaś przytoczę zdanie o O. D. R. głównego inspektora tej organizacji kpt. P.

— Celem O. D. R., mówi on, jest zajęcie młodzieży przedpoborowej, która, nie mogąc znaleźć pracy, była puszczona luzem, co **wpływało zabójczo na młode niewyrobione jeszcze charaktery.** Młodzież, tułając się po ulicach, dziczała, oddawała się kradzieży i występkom, tak, że powstała obawa, że nie będzie z niej wielkiej pociechy.

Naczelną dewizą przyświecającą głównemu organizatorowi O. D. R. p. wojewodzie Grażyńskiemu, było dać pracę młodzieży, **nie zabierając równocześnie rynku pracy starszym.**

Chociaż istnieje wiele organizacji, zajmujących się młodzieżą, to jednak żadna tyle jej nie daje, co O. D. R. Gdyż O. D. R. nie tylko uczy pracować i dba o rozwój fizyczny, ale daje swoim członkom również wiedzę fachową (prowadzi się bowiem kursy rolnicze, wzorową kró-likarnię i t. p.) i wychowanie obywatelskie przez odpowiednie pogadanki i odczyty.

— Proszę pana — ciągnie dalej kpt. P. — wszyscy są zdrowi, wszystkim służy praca na świeżym powietrzu, krótko mówiąc, nie można poznać tych samych chłopców po kilkumiesięcznym pobycie w O. D. R., tak na korzyść się zmieniają. Podam przykład: Przyszedł do nas jeden słuchacz Politechniki Lw., człowiek zupełnie „znarowiony", który przepuszczał pieniądze wysyłane mu z domu, tak, że poprostu zeszedł „na psy". Wkońcu spał na ławkach w parkach publicznych i notowany był w policji za włóczęgostwo. Dziś zaś pod wpływem pracy i odpowiedniego rygoru, to zupełnie inny człowiek.

Organizacja O. D. R., wzamian za pracę dla Państwa przy robotach publicznych daje członkom drużyn pełne utrzymanie, umundurowanie i jeden złoty dziennie; z tego każdy dostaje 50 groszy a 50 groszy idzie na książeczkę oszczędnościową. Chłopiec w O. D. R. **przebywa do 21-szego roku życia,** następnie idzie do wojska. Po wyjściu z wojska, gdy nie znajdzie zajęcia, wraca do O. D. R., ale do drużyn już fachowych, w których przebywa do chwili otrzymania pracy. W programie bowiem O. D. R. uwzględniono tworzenie osad wiejskich i podmiejskich (coś **w rodzaju kolchozów** — przyp. autora).

Od innych znowu przewódców dowiaduje się o zamiarze przerzucenia wielkich mas ludności z przeludnionych województw zachodnich i centralnych na wschodnie połacie kraju celem zapełnienia ich polskim elementem, zaś na przyszłych osuszonych terenach Polesia mają być utworzone **wzorowe osady (kolchozy).**

* * *

Wchodzę do baraków szkoły instruktorskiej O. D. R. w Ligocie. Przy wejściu zatrzymuje mnie wartownik z karabinem.

Po wyjaśnieniu prowadzi mnie do komendanta szkoły, drużynowego p. Pindelskiego. Pan Pindelski leży w łóżku, gdyż ma złamaną nogę. Mimo swej choroby osobiście kieruje całokształtem pracy, odbiera raporty, wydaje rozkazy, wogóle ciągle jest zajęty. Od niego dowiaduję się, że uczestnicy tego kursu to ludzie przeważnie starsi z wyższem nawet wykształceniem. Są wśród nich profesorowie gimnazjalni, inżynierowie i oficerowie rezerwy. Wszyscy są szeregowcami i wszyscy muszą jednakowo pracować.

* * *

Celem bliższego poznania życia w O. D. R., za zgodą drużynowego, przywdziewam mundur. Właśnie O. D. R-owcy wrócili z pracy, pracują oni w Ligocie przy osuszaniu bagien pod przyszłą osadę urzędniczą i w kamieniołomach. Udaję się do sali sypialnej. Typowa izba żołnierska, łóżka ustawione w „piętra", w środku stół. Na ścianach portrety Marszałka, Prezydenta i wojewody Grażyńskiego.

Siedzą wszyscy przy stole i przy żelaznym piecyku. „Vorsinger" zaczyna właśnie jakiś „szlagier", wszyscy podchwytują melodję i śpiewają. Po chwili milknie śpiew, jedni zaczynają rozmawiać, drudzy czytać, a miłośnicy boksu trenują.

Przysłuchuję się pilnie rozmowom. Nie liczna grupka dyskutuje o Sienkiewiczu, rzucając gromy na rewizjonistów, większość jednak mówi o kobietach. Zwykła „rozmóweczka" koszarowa. Chwilami uszy puchną... Dziwię się, że ludzie z wyższem wykształceniem taką prowadzą „konwersację". Raz po raz pada soczyste przekleństwo...

Idę do świetlicy. Tam panuje zupełny spokój, jak w jakimś lektorjum uniwersyteckiem. Wszyscy zaczytani.

* * *

Kolacja. Przy stole siedzą wszyscy. Zajadają z nadzwyczajnym apetytem żur. Słyszę dookoła żarty co do mojego burżujskiego pochodzenia. Kolacja jednak przechodzi w bardzo miłej atmosferze. Głównym bohaterem jest... kot, oczko w głowie całej sali, który dostaje co dzień za ciężko zarobione pieniądze jego panów mleko. Sąsiad mój objaśnia mi, że jest wśród nich specjalista od „znajdowania" kotów.

Światło zgasło. Wszyscy leżą na swoich pryczach. Tylko gdzieniegdzie czerwone punkci ki papierosów i rozpalony piecyk daje skąpe światło. Na dworze straszna wichura. Rozpoczynam rozmowę.

Pytam się dlaczego wstąpili do O. D. R. — Słyszę zgodną odpowiedź: z głodu i braku pracy. Mówi właśnie p. Budryś (por. rez.): „wstąpiłem do O. D. R. bo nie miałem z czego żyć. Przedtem zarabiałem bardzo dobrze, ale, musze się przyznać, wszystko przepuszczałem. Z rozmów, jakie prowadzone ze sobą, widać,

że są to wszystko ludzie **niezadowoleni z obecnego ustroju, że pragną gwałtownej zmiany...** Żądają przedewszystkiem sprawiedliwości **przy rozdawaniu posad, dążą do stworzenia kollektywów i nowego ustroju,** którego główną podstawą będzie praca. Domagają się upaństwowienia O. D. R. i przemysłu. W dążeniach swoich teraz już nie ukrywają, owszem, wywalczą swoich zamierzeń. Czują bowiem, **że mają siłę.** Niemal że cała noc przeszła na takich rozmowach. Rano o 5-tej pobudka. Wszyscy idziemy do pracy do kamieniołomu. Praca nadzwyczaj ciężka. Szczęśliwy byłem, gdy pomyślałem, że to tylko jeden dzień musiałem tak przeżyć.

ST. FISZER.

3 OFICERÓW ODPOWIADA ZA STRATĘ KONIA. Dowódca okręgu korpusu polecił zapłacić trzem oficerom 3 p. artylerji w Zamościu 1.080 zł. z uposażenia służbowego za stratę konia. Był to młody koń, użyty wbrew instrukcji, bez odpowiedniego treningu, do ciężkiej pracy, w której zamęczył się i padł. **Odpowiedzialność majątkową mieli ponieść plk. Andruszewicz, kpt. Leśnikowski i por. Łubiak.** M. S. Wojsk. zatwierdził decyzję co do zapłacenia za stratę konia. Wobec odwołania się do Najwyższego Tryb. Administracyjnego, ciekawa ta kwestja była rozpatrywana i z **powodu wadliwości postępowania poprzednie decyzje uchylono,** nie wdając się w meritum sprawy.

WŚCIEKŁY PIES POKĄSAŁ LUDZI W KOŚCIELE. W Pawłowie pow. katowickiego w czasie odbywającego się nabożeństwa w kościele, wpadł wściekły pies i **pokąsał kilka osób.** Psa z trudem wypędzono z kościoła i zastrzelono. Lekarz weterynarji stwierdził, że pies jest istotnie chory na wściekliznę. Właściciela psa nie odnaleziono.

Z całego świata.

Znowu panama finansowa we Francji

W Paryżu, jak donoszą dzienniki lewicowe, znowu wykryto wielki skandal finansowy. Oto przeprowadzona ostatnio **rewizja ksiąg w dyrekcji towarzystwa paryskich kolejek podziemnych, ujawniła szereg podejrzanych pozycyj,** których dyrekcja nie umiała wyjaśnić. Chodzi o przeszło **35 miljonów franków,** które prawdopodobnie zostały przez poszczególnych członków zarządu zużyte nieprawnie na cele prywatne. Lokal dyrekcji „Metro" został opieczętowany przez władze, które przeprowadzają szczegółową rewizję ksiąg, celem ustalenia dokładnej wysokości zdefraudowanych sum. — Członkowie zarządu znajdują się pod ścisłą obserwacją policji.

Płk. Lindbergh łapownikiem?

Z Waszyngtonu donoszą, że komisja senatu, ustanowiona **do zbadania umów, zawartych pomiędzy rządem a prywatnemi towarzystwami lotniczemi,** stwierdziła na podstawie dokumentów, że **pułkownik Lindbergh otrzymał od jednej z największych amerykańskich linij lotniczych pakiet akcyj wartości 1,300.000 dolarów.** Jak wiadomo, Lindbergh otrzymał również akcje „**Transcontinental Air Craft**" na sumę **250 tysięcy dolarów.**

Czarna mgła w Londynie.

Londyn i okolice zasnuła gęsta mgła. Przez cały dzień panowały nieopisane ciemności. **Od godziny 10-tej rano wstrzymano w mieście wszelką komunikację.** Pociągi podmiejskie przychodziły z dużem opóźnieniem. Wskutek mgły wydarzyło się na Tamizie **kilka wypadków okrętowych.** Również nad kanałem La Manche panuje gęsta mgła, utrudniająca komunikację. **Statek holenderski zderzył się z angielskim statkiem sygnałowym,** oświetlającym wejście do portu. W pobliżu Duwin **zderzyły się dwa parowce angielskie.** Jeden z nim został tak silnie uszkodzony, że musiał być przyholowany do portu.

Podpalacz na czele straży ogniowej.

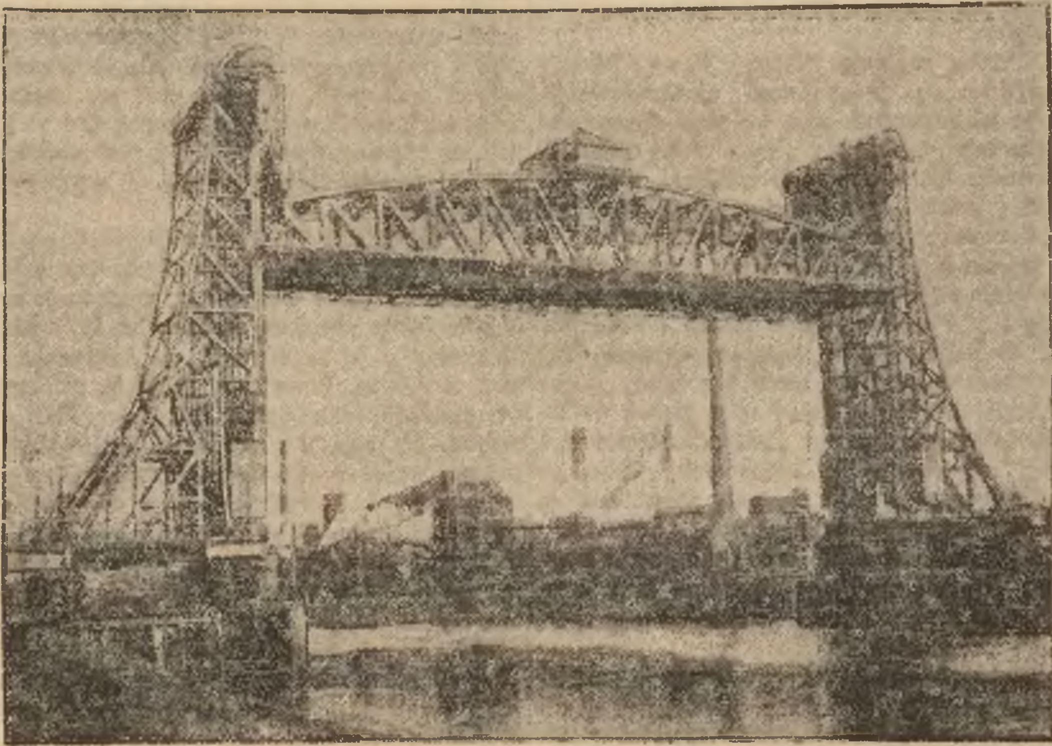
Budzący wielkie zainteresowanie **proces kierownika londyńskiej straży ogniowej,** kpt. Milesa zakończył się skazaniem go na 4 lata więzienia za naruszenie ustawy o przeciwdziałaniu korupcji i za przyjęcie łapówek od Harrisa, skazanego już uprzednio za podpalenie. Zaznaczyć należy, że londyńska straż ogniowa jest organizacją prywatną, utworzoną przez towarzystwa asekuracyjne do walki z ogniem, w celu uratowania możliwie największej ilości przedmiotów, zagrożonych pożarem.

——oo——

AMERYKAŃSKIE STUDENTKI KELNERKAMI. Biuro samopomocy studenckiej, funkcjonujące przy uniwersytecie Yale (U. S. A.), znalazło dla niezamożnych studentek nową dziedzinę pracy zarobkowej; zawarło ono szereg umów z właścicielami restauracyj i mleczarń, na podstawie których **w zakładach tych znajduje zajęcie i zarobek pewna ilość studentek.** Studentki pełnią funkcje kelnerek **w określonych godzinach popołudniowych.** Podobno obie strony — pracodawcy i pracobiorcy — są ze siebie bardzo zadowolone.

Od Nowego Roku numer pojedyńczy „Głosu Narodu" kosztuje w całej Polsce, nie wyłączając księgarni T-wa „Ruch", 25 gr.

Most o szczególnej konstrukcji



został zbudowany nad rzeką Tess w Norton w Anglji. Otwarcia dokonał drugi syn króla angielskiego, książę Yorku.

Z teatru im. Słowackiego.

„Ach, ten stary warjat!“ — komedja w trzech aktach St. Kiedrzyńskiego.

Jest to tak dziwny, że aż mało prawdopodobny zbieg wypadków.

Pani Laura Buszańska spodziewa się spadku po swoim opiekunie. Ale zanim notarjusz otworzy testament, żyje ta młoda i piękna pani Laura w wielkich kłopotach finansowych — poprostu: w długach. Pęta się koło niej wierzyciel, Daniel Rajgrodzki, któremu winna jest dziesięć tysięcy! I właśnie on „nastręcza“ jej męża, niejakiego Kajetana Wiłuckiego. Pokazało się, że ten Kajetan Wiłucki był przed dwunastoma laty jej narzeczonym, ale dla braku odpowiednich dochodów, małżeństwo nie doszło do skutku. I dziś ten Wiłucki nie ma nic — aby jakoś żyć, handluje psami. Ale doniesiono mu, że lada dzień otrzyma po jakimś nieznajomym duży spadek. Nie zachęca to jednak pani Laury do małżeństwa z nim, bo kocha kogo innego: młodzika Kazia. Chce zaznać szczęścia w życiu i chce poślubić Kazia. Tymczasem testament otworzono i pokazało się, że jest dwuch spadkobierców pokaźnej, bo półtoramiljonowej sumy: jeden — to pani Laura, a drugi — to Kajetan Wiłucki. Ale jest w tem testamencie zastrzeżenie: oboje muszą się pobrać, a w razie rozwodu z winy jednej strony (wskutek zdrady lub nieuczciwości), cała suma staje się własnością — drugiej. Pani Laura wychodzi za Wiłuckiego, ale ciągle kocha Kazia. Szuka więc pretekstu do rozwodu. Przychodzi jej w pomoc ów „swat“, Daniel Rajgrodzki i znowu kogoś do pomocy „nastręcza“: fałszywego świadka przeciw Wiłuckiemu (najpierw go swatał, a teraz rozwodzi) na okoliczność, że jest złodziejem, że ukradł... psa, z którym Wiłucki wszedł do domu p. Laury. Ale też i po stronie Kajtusia poczciwego znajdują się obrońcy: właściciel baru, Antoni Balasiński, stróż kamienicy i handlarz starzyzny. Ten Balasiński podsłuchał zmowę fałszywego świadka, Polikarpa Gracińskiego, z owym Danielem, i nie dopuści do krzywdy Kajtusia ani na honorze, ani na kieszeni. Zjawia się tedy Graciński po psa, ale barczysty właściciel baru grozi mu pięścią. Wylękły świadek boi się wyjść z domu pani Laury i — nocuje u niej. Kajtuś wyszedł już chwilę przed tem pocieszyć się w barze Balasińskiego. Nad rankiem (a może już koło południa) sytuacja się wyjaśnia. Graciński pod groźbą bicepsów Balasińskiego kapituluje na całej linji (bo przez noc nabrał fałszywego apetytu nie tylko do pieska, ale i do — pani Laury). Kajtuś wraca po nocnej hulance do domu i przyznaje się żonie do zdrady, której — pokazuje się później — nie było. Pani Laura dowiaduje się, że Kazio kocha nie ją — ale siostrzenicę Wiłuckiego, pannę Haneczkę, i decyduje się zostać przy kochającym, uczciwym, dobrym i wiernym mężu.

Rozpisałem się zbytnio o treści, aby wykazać ile autor w tych trzech aktach natłoczył akcji. Nie dał jednak w swojej „komedji“ żadnego pogłębienia psychologicznego (z tego ostatniego słowa reprezentowana była na scenie tylko pierwsza sylaba...) — nie mówiąc już o społecznem, logicznem i filozoficznem. Niektóre sytuacje zabawne, ale te ciągłe nieprawdopodobieństwa z rzeczywistością osłabiają charakter komedjowy sztuki. Życie i plastykę posiadają tylko dwie postacie: Kajetan Wiłucki i właściciel baru, Antoni Balasiński. Reszta postaci zarysowana blado. To też artyści, przy najlepszej woli i pracy, nie wiele mogli z ról swoich wydobyć efektu gry. Pan Fertner był (za głośnym cokolwiek) Balasińskim i grubymi, przejaskrawionymi konturami rysował typ człowieka z za lady warszawskiego baru. Dużo spokoju, artystycznego umiaru i subtelności było w grze p. Burnatowicza (Wiłucki), który w III akcie miał mocne akcenty dramatyczne. Pani Janina Wernicz nie mogła wykrzesać życia z papierowej roli Laury — dopiero w scenie histerycznego śmiechu (akt III) przemówił na chwilę pełną piersią jej dramatyczny talent. Pan Zbysław Woźniak w roli młodzika — amanta Kazia, okazał mało inwencji twórczej — stąd w grze jego było brak siły. Reszta artystów nie wzniosła się w grze swojej ponad przeciętność.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Za 2500 złotych naokoło świata

Światowy kryzys gospodarczy wywarł ujemny wpływ między innemi również na komunikację okrętową. Nie tak dawno krążyły w prasie europejskiej ilustracje, przedstawiające porty angielskie i francuskie, przepełnione bezczynnie stojącemi okrętami towarowemi. Wiele poważnych firm transportowych musiało ogłosić bankructwo, a te, które pozostały, z trudem unikają likwidacji. Jeszcze większy kryzys przeżywają w ostatnich latach pasażerskie linje okretowe.

Skończyły się dawno te czasy, gdy podróżni wykupywali wszystkie miejsca w pierwszej klasie i gdy apartamenta i salony luksusowych okrętów rozbrzmiewały echem beztroskiej zabawy w czasie podróży. Szczególnie przytem uwzględnić należy linje okretowe obsługujące przestrzenie Oceanu Spokojnego. Jeszcze przed kilku laty wycieczki jedno czy kilkutygodniowe bogatych Amerykanów na wyspy morza południowego, do Australji, Filipin, Japonji lub Chin, były zwykłą rozrywką. Pozatem amerykańskie i japońskie biura podróży organizowały wycieczki („around the world“) dokoła świata, cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem.

W r. 1931 za tysiąc dziesięć dolarów, a w r. 1932 za 670 dolarów można było objechać świat, zwiedzając miejscowości, zasługujące na uwagę „globtrottera“. Od r. 1932 zaczęła się zmniejszać liczba podróżnych. To też towarzystwa okrętowe, rozporządzające olbrzymim kapitałem, starały się uprzyjemnić swoim klientom podróż morską. Podróżny korzystał z komfortu, jaki można znaleźć tylko w luksusowych hotelach. Bilet pierwszej klasy wprowadzał do apartamentów, bawialni dla dzieci, basenów, kortów tenisowych, sal gimnastycznych, bibljotek, i zapewniał korzystanie z pierwszorzędnej kuchni podczas podróży morskiej. Na wielkich okrętach japońskich, jak „Asama Maru“ i „Chichibu Maru“, zaprowadzono nawet krótkofalowe stacje radjowe i uruchomiono kinoteatry. Niestety i te środki zawiodły. Liczba pasażerów topniała w dalszym ciągu. Postanowiono więc ostatecznie uciec się do starego sposobu: obniżyć do minimum ceny.

Na konferencji odbytej w ub. miesiącu w Tokjo, w której wzięli udział przedstawiciele towarzystw okrętowych, oraz biur podróży amerykańskich i japońskich obliczono, że ceny biletów naokoło świata można obniżyć do 425 dolarów. Są to bilety turystyczne, które jednak zapewniają podróżującemu wszelkie wygody. Cała trasa, wynosząca z Nowego Yorku, jako miejsca wyjazdu, 23.961 mil ang. (mila ang. wynosi przeszło 1.523 metr.), biegnie tak jak poprzednio do San Francisco (z N. Yorku 3.211 mil), Jokohamy (5.499 mil), Londynu przez Suez (12.160 mil) i z Southampton do Nowego Yorku 3.091 mil. Pasażer, wysiadający na ląd, ma zapewnione przejazdy autokarami, pobyt w hotelach, opłaty widowiskowe i udogodnienia paszportowe. Organizatorzy wycieczek „around the world“ przypuszczają, że zniżka ta ożywi znowu ruch na linjach okrętowych. Rzeczywiście podróż dokoła świata za cenę 2.500 złotych może niejednego zachęcić. Tylko wielu musi się poważnie nad jednem zagadnieniem zastanowić: skąd wziąć 2.500 złotych?

K-k.

Sport.

Sensacyjna klęska Cracovii.

Największą sensację sportową ub. niedzieli przyniósł mecz **Cracovia—AKS,** rozegrany **w Krolewskiej Hucie.** Cracovia wystąpiła w pełnym składzie z Kosokiem jedynie bez Ciszewskiego i Pająka. Mimo to, zwycięstwo odniósł amatorski klub sportowy w stosunku 7:0 (5:0). Ślązacy grali bardzo dobrze, a pozatem bardziej umieli się przystosować do **ciężkiego terenu.** W drugiej połowie meczu gracz Cracovii **Seichter** poślizgnął się **i złamał nogę.**

SANECZKOWE MISTRZOSTWA POLSKI W KRYNICY.

W niedzielę odbyły się w Krynicy zawody saneczkowe o mistrzostwo Polski.

W jedynkach zwyciężył **Frączkiewicz** (K. T. H.), uzyskując w pierwszym zjeździe czas 1:34, a w drugim 1:10 (rekord toru).

W dwójkach zwyciężyła para **Witkowski—Frączkiewicz** (KTH) w czasie 1.34 (rekord toru).

NAPRZÓD MISTRZEM ŚLĄSKA.

W Lipinach odbył się mecz o mistrzostwo Ligi śląskiej pomiędzy **Naprzodem a BBSV. Zwyciężył Naprzód w stosunku 10:0 (3:0),** zdobywając dzięki temu tytuł mistrza Śląska. Wicemistrzem został Śląsk.

DR. ADAM SOKOŁOWSKI.

Park Narodowy Tatrzański a turystyka górska.

Od szeregu tygodni toczy się na łamach pism codziennych dyskusja na temat będącego obecnie w toku realizacji projektu utworzenia w Tatrach rezerwatu przyrody, który ma stanowić t. zw. Park Narodowy Tatrzański. Wobec tego, że sprawa ochrony przyrody tatrzańskiej ma wielce doniosłe znaczenie dla całości ruchu turystycznego w górach, wypowiedzenie się w niej jaknajszerszych kół turystycznych, zwłaszcza z grona turystów czynnych, jest niewątpliwie bardzo pożądane. — A zatem jako turysta i taternik od szeregu lat uczęszczający w nasze ukochane góry, pozwalam sobie wyrazić swoje zdanie w tej tak doniosłej sprawie. — Chodzi tu bowiem o przyszłość Tatr i ruchu turystycznego.

Tatry jako gniazdo górskie są osobliwością zgoła nieprzeciętną, i to pod każdym względem, zarówno krajobrazowym jak i naukowo-przyrodniczym, a więc florystycznym, geologicznym, klimatycznym i t. d. — Mała grupa górska o typie wybitnie alpejskim w otoczeniu stosunkowo niskich i łagodnych pogórzy, gdzie w ciągu kilku godzin można przejść ze sfery uprawnej roli ponad granice wegetacji jest geograficzną rzadkością. — Przyroda jej nosi dzięki temu wielce swoiste piętno i kryje w sobie istne skarby ze stanowiska naukowego, a poznanie ich dostępne jest dla tych, którzy są dostatecznie przygotowani, ażeby dostrzec głęboką logikę praw, według których dokonuje się wszystko: w przyrodzie martwej i żywej świata górskiego. — Dlatego Tatry w naszem życiu umysłowem odegrały rolę terenu badań naukowych w całym szeregu działów, jak botanika, geologja, gleboznawstwo, klimatologja i t. d. — W dużej mierze dzięki temu, że posiadamy tak znakomity teren badań, mogła nauka polska ostatnich dziesiątków lat w zakresie niektórych dziedzin stanąć na wysokim poziomie i osiągnąć niejeden cenny sukces o znaczeniu międzynarodowem.

Ażeby się o tem przekonać wystarczy przejrzeć polską bibljografję naukową w zakresie przyrody odnoszącą się do Tatr i opinje zagraniczne o polskim dorobku naukowym w tym dziale. — Nie mniej doniosłe znaczenie mają Tatry dla rozwoju naszej literatury pięknej i sztuki.

Tatry mają dla każdego odrębny czar. — Naukowiec np. bada rozmieszczenie i życie roślin na ich zboczach lub docieka praw, według których Natura wypiętrzyła i wyrzeźbiła ich podniebne granie, taternik cieszy się widokiem najdzikszych urwisk skalnych, o zdobycie których toczy cichą ale zawziętą walkę z przyrodą i z samym sobą, turysta wreszcie zwiedza i podziwia nieznane mu dawniej górskie zakątki kraju. — **Tatry są więc terenem, gdzie rozmaite grupy ludzi mają właściwe sobie zainteresowania, a temsamem i swoje prawa. Największe prawa mają oczywiście ci, którzy są najliczniejsi, a tymi są turyści.** — Turystyką zaś nazywamy czynność sportową polegającą na zwiedzaniu krajów względnie pewnych okolic celem poznania ich właściwości krajobrazowych, tudzież osobliwości przyrodniczych, etnograficznych lub kulturalnych. Na terenie gór szczególnie ważną rolę odgrywa **moment krajobrazowo - estetyczny,** który często staje się wyłącznym celem wycieczki i nakłania do wielokrotnego powtarzania tej samej drogi lub odwiedzania tych samych okolic. — Wywiera on również wpływ często niewidoczny na inne rodzaje działań na terenie gór, nie wyłączając działań naukowych. Jest on spójnią, która łączy wszystkich ludzi mających jakiekolwiek ideowo-intelektualne zainteresowanie w górach w jedną rodzinę miłośników gór. — Tatry stanowią tak ważny objekt turystyczny dzięki temu, że przez swe nieocenione wartości krajobrazowe działają silnie na odczucia estetyczne każdej subtelniejszej i bardziej wrażliwej jednostki, a przez to stają się niewyczerpanem źródłem wzniosłych przeżyć. — **Istotna wartość krajobrazowa Tatr leży w ich nieskażonej jeszcze pierwotnej szacie.** — Wszelki obcy i sztuczny czynnik jaki wraz z człowiekiem i jego cywilizacją wkracza w góry, zakłóca harmonję szczęścia i umniejsza pełnię wrażeń jakie wynosi ze świata gór ich prawdziwy miłośnik.

Wynika zatem z tego pozorny konflikt. — Z jednej strony naukowiec i esteta czy to taternik czy turysta dążą do jaknajdalej idącego uniedostępnienia gór dla zabezpieczenia ich nieocenionych skarbów przyrodniczo-naukowo i krajobrazowo-estetycznych, z drugiej zaś strony liczna rzesza turystów domaga się szerokiego ich udostępnienia dla umożliwienia także i im czerpania szlachetnych wrażeń. Wszyscy zgadzają się z tem, że **sam objekt tak długo będzie celem godnym zwiedzania, póki będzie dostarczał prawdziwie godnych i wartościowych przeżyć.** — Z chwilą kiedy wartości estetyczne gór zmniejszone już rabunkową gospodarką w lasach, zubożeją jeszcze naskutek przerostu urządzeń udostępniających je, jak **kolejki, szosy, hotele,** tudzież na skutek nieoględnego postępowania zwiedzających przez np. **obłamywanie limb, zaśmiecanie szczytów** i t. d. z tą chwilą góry przestaną być osobliwością godną widzenia, a **staną się wielkiem targowiskiem na gruzach zdewastowanej przyrody.** — Koniecznem jest zatem wynalezienie takiego wyjścia, któreby oszczędzając do jaknajdalszych granic pierwotną szatę przyrody górskiej a temsamem jej krajobraz zapewniało dogodny dostęp do najważniejszych zakątków najliczniejszej rzeszy turystycznej. — **Wyjście takie jest możliwe tylko na drodze zorganizowania troskliwej ochrony przyrody górskiej przy umiejętnem rozbudowaniu najpotrzebniejszych szlaków i schronisk w sposób możliwie nie rzucający się w oczy, dostosowany do otoczenia, a czyniący zadość potrzebom bardzo licznej rzeszy prawdziwych turystów.**

Twierdzenie jakoby dla dobra turystyki należało zrezygnować z ochrony pierwotnej przyrody tatrzańskiej, bo Tatry są za małe, ażeby udało się uratować ich pierwotny urok wobec

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 20: Zenobjusza m., Leona b.
Wschód słońca 6.43, zach. 16.58.
Długość dnia 10 godzin i 24 min.
Środa 21: Suchedni. Feliksa bw., Saturnina
Wschód słońca 6.41, zach. 17.
Długość dnia 10 godz. i 27 min.

—oo—

ŚMIERĆ W TRAMWAJU. W ub. niedzielę w czasie jazdy tramwajem na linji Nr. V. zmarł nagle w tramwaju Jan Kutyba, lat 60. emer. funkcj. Magistratu, zam. przy ul. Senatorskiej L. 27. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego. Zwłoki Kutyby przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej, zaś wóz tramwajowy, po opróżnieniu, odjechał do remizy tramwajowej.

ZAGINĄŁ CHŁOPIEC. Dnia 16 b. m. o godz. 7.30 wyszedł z domu do szkoły Wacław Siostrzonek, lat 10. uczeń V kl. szkoły powsz., zam. ul. Garncarska 9. Stwierdzono, że chłopiec w tym dniu w szkole nie był: dotąd też do domu nie powrócił.

OKRADZIONA GABLOTKA. Nieznany sprawca okradł gablotkę p. L. Gleitmana przy ul. Florjańskiej 23, zabierając 23 resztek materji wartości 100 zł. Dochodzenia prowadzi się.

KRADZIEŻ SREBER. R. Schleichkornowa (pl. Wolnica 13), zgłosiła, że w ub. niedzielę w godz. wieczornych dostali się nieznani sprawcy do jej mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha i skradli 2 kandelabry srebrne, nakrycie stołowe, oraz 2 tace srebrne łącznej wartości 1.500 zł. Dochodzenia prowadzi się.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ach, ten stary warjat".
Środa: „Towariszcz".
Czwartek: „Ach, ten stary warjat!"

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Demon złota".
WANDA „Parada rezerwistów" (Dymsza).
APOLLO: „Piękny jest świat".
SZTUKA: „Tancerki z Buenos Aires".
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".
SŁONKO: „Licytacja miłości".
PROMIEŃ: „Mężczyźni w jej życiu" i „Noce paryskie".
ADRJA: „Tysiąc i druga noc".
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAGATELA: „Romans tenora".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 19 do 21 bm. „Szalone serca".

—oo—

„ŁADNA HISTORJA", komedja Flers'a i Caillavet'a, z której próby odbywają się pod kierunkiem dyr. J. Osterwy, ukaże się w najbliższym czasie w teatrze miejskim.

OTTO MACHA, nadworny śpiewak, pierwszy tenor Opery Narodowej w Pradze i oper zagranicznych, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w operze Wagnera „Tannhäuser" w poniedziałek 26 bm.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU

rozpocznie Rada miejska obrady nad budżetem.

Wczoraj w poniedziałek rozeszły się pogłoski, jakoby najbliższe posiedzenie rady miejskiej **miało się odbyć we wtorek 20 b. m.** — W związku z tem sekretarjat prezydjalny magistratu był zasypywany telefonami ze strony radnych miejskich, interpelujących o prawdziwość tej pogłoski. Okazuje się, że zwołanie rady miejskiej na posiedzenie, które będzie zarazem pierwszem posiedzeniem budżetowem, **nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu**, a członkowie rady otrzymają zawiadomienia zgodnie z przepisami **na 48 godzin przed terminem.**

Projekt budżetu na rok 1934/35, którym ma zająć się nowa rada miejska, jest już przez magistrat opracowany. Przewiduje on w wydatkach **około 17 miljonów zł., w dochodach około 16 milj.**, pozostaje przeto **deficyt jednomiljonowy**, którego pokrycie nie będzie rzeczą łatwą z uwagi na to, że szereg ważnych źródeł dochodowych, z których dawniej zasilane były dochody miejskie, przejęło w ostatnich czasach państwo. Wobec trudnych warunków gospodarczych nie jest też możliwą jakakolwiek podwyżka podatków i opłat gminnych. Należy dodać, że **deficytem i to również jednomiljonowym** zamyka się budżet za rok 1933/34. zaś zamknięcie rachunkowe pod koniec 1932/33 wykazało deficyt, dochodzący **do 3 miljonów zł.** Rada miejska będzie miała zatem niełatwe zadanie znalezienia środków dla wyrównania finansów gminnych.

Bezpośrednio po zaprzysiężeniu nowego prezydjum miasta, t. j. we czwartek ubiegłego tygodnia, **złożył urzędowanie dotychczasowy czwarty wiceprezydent miasta p. Ostrowski**, któremu podlegały agendy przemysłowe. Dotychczas jeszcze nie nastąpił ścisły rozdział funkcyj pomiędzy trzech urzędujących obecnie wiceprezydentów, tem samem jeszcze nie zostało na razie rozstrzygnięte, kto obejmie dział, kierowany dotychczas przez p. Ostrowskiego.

Złośliwe wybryki na drogach

muszą ustać.

Jedną z klęsk ruchu automobilowego są często na drogach przebiegających przez wsie zbrodnicze wybryki w postaci zawieszania wpoprzek dróg na nieznacznej wysokości linek, kładzenie na drogach kłód lub wielkich kamieni z myślą wyrządzenia złośliwej szkody przejeżdżającemu samochodowi, czy motocyklowi. Sądy nasze zupełnie słusznie karzą surowo takie wybryki, gdyż powodują one katastrofy, kończące się czasem śmiercią pasażerów.

W sobotę w krakowskim sądzie okręgowym rozpatrywany był taki właśnie wybryk, wykonany w Rozdzielu w powiecie bocheńskim. Jako oskarżeni stanęli przed s. o. dr. Zalipskim, oskarżani przez prok. dr. Topolnickiego parobcy wiejscy, w wieku około 20 lat, mianowicie: **Sajdak Stefan, Kusek Leon, Kusek Stefan, Wolak Leon, Janiczek Celestyn i Paruch Jan.**

Oskarżeni oni byli z paragr. 242 k. k. o to, że w lecie ubiegłego roku przeciągnęli linkę żelazną grubości palca na mostku, koło którego był rów głęboki na kilka metrów, przez co stworzyli stan bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia przejeżdżających.

W danym wypadku przejeżdżali koło godz. 10 wieczorem motocyklem z przyczepką por. Husakowski oraz inż. Rząsa z żoną. Dzięki światłu lampy motocykla por. Husakowski zdołał w ostatniej chwili zauważyć linkę na moście i wstrzymał gwałtownie motocykl, przez co jednak nie uniknął tego, że **żona inż. Rząsy wypadła z motocyklu i dotkliwie się potłukła, a sam porucznik Husakowski i inż. Rząsa odnieśli lżejsze rany. Motocykl był lekko uszkodzony.**

Oskarżonych bronili adwokaci: dr. Kuśnierz, dr. Wusatowski i dr. Krug. W czasie rozprawy oskarżeni tłumaczyli się, że inicjatywa czynu wyszła od Sajdaka, który, będąc zajęty jako ślusarz w Krakowie, przyjechał właśnie na pewien czas na wieś. Oskarżeni Kuskowie i Wolak twierdzili, że z chwilą kiedy zauważyli światło nadjeżdżającego motocyklu, usunęli się i nie wzięli udziału w zaciągnięciu linki, a na mostku pozostali tylko Janiczek i Paruch oraz Sajdak. Janiczek i Paruch winę całą składali na Sajdaka. **Rozprawa wykazała, że głównym sprawcą był rzeczywiście Sajdak.** Sąd ogłosił wyrok w poniedziałek dn. 19 bm., skazujący bez zawieszenia kary Sajdaka na dwa lata więzienia, Janiczka i Parucha po roku więzienia, Kuska Leona, Kuska Stefana i Wolaka po 6 miesięcy. Ponieważ Kuskowie i Wolak siedzieli w areszcie śledczym przez pół roku, więc z powodu zaliczenia im kary, wypuszczono ich na wolność. Obrońcy Sajdaka, Janiczka i Parucha zastrzegli sobie czas do wniesienia odwołania od wyroku.

Bestjalsko prześladował rodzinę.

Antoni **Siwek** jest znanym złodziejem, kilkakrotnie już karanym więzieniem. Szczególnie uwziął się on na mienie swych bliskich krewnych, **Porębskich**, gospodarzy w Woli Batowskiej koło Krakowa. Ponieważ Porębscy kilka razy dali o kradzieży znać policji, Siwek zapłonął do nich straszną nienawiścią i odgrażał się, że ich zabije.

W czasie gdy Siwek w r. 1932 odsiadywał karę w więzieniu, zastępował go w złodziejskim fachu niej. Wojciech **Lekki**. On to włamał się w lutym ub. r. do sklepu Piotra **Krzywicy** i zabrał różnych towarów, wartości 700 złotych. Usiłował też włamać się z dwoma towarzyszami do gajowego **Laski**, jednak ten odstraszył opryszków, strzelając z rewolweru i raniąc Lekkiego w rękę.

Tymczasem wyszedł z więzienia Siwek i postanowił zemścić się na Porębskich. Spotkawszy 21 maja ub. r. Józefa **Porębskiego**, strzelił do niego z rewolweru i **trafił go w brzuch**. Nazajutrz wspólnie z Lekkim strasznie pobili kołem Joannę **Porębską**, lat 62.

Powiadomiona o tem policja postanowiła aresztować zbrodniczych osobników. Gdy do domu Siwka przyszedł posterunkowy **Flis**, Lekki strzelił i **ranił Flisa w rękę**.

A. Siwek, jego żona Franciszka i W. Lekki stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wyrok w tej sprawie zapadnie dzisiaj. Przewodniczy Trybunałowi dr. **Ostręga**, wotują: dr. **Solecki** i dr. **Bobilewicz**, oskarża prok. dr. **Szewczyk**.

Spór o 50 groszy.

Dnia 2 czerwca ub. r. do sklepu T. **Felczerówny** w Krakowie przy pl. Wolnica, przyszedł J. **Zaporowski** i kupując drobiazgi, dał jej monetę 50-cio groszową. Felczerówna po włożeniu pieniędzy do kasy oświadczyła, że otrzymała tylko 10 groszy. Na tem tle powstała kłótnia, która ściągnęła na miejsce tłum żydów, którzy zajęli wrogą postawę wobec Zaporowskiego. Z tłumu wystąpił niej. Mojżesz **Halpern**, który uderzył kilkakrotnie w twarz klienta. Awantura przybrałaby niewątpliwie tragiczny koniec, gdyby nie interwencja przechodnia-katolika, który odbił Zaporowskiego z rąk rozwścieczonych żydów. Kiedy dnia 1 sierpnia ub. r. przyszedł do Halperna posterunkowy służby śledczej **Wdowiak**, aby zabrać go na komisarjat celem spisania protokółu o zajściu, Halpern również stawiał opór, ubliżając przytem policjantowi.

Wczoraj Felczerówna i Halpern stanęli przed sądem i skazani zostali na karę więzienia po 6 miesięcy. — Sądził dr. **Janicki**, oskarżał prok. dr. **Jarosiński**.

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Ks. K. D. w Rz. List pasterski ks. biskupa śląskiego będzie przesłany z Katowic na naszą prośbę za staraniem Seminarjum Duchownego Śląskiego w Krakowie.

coraz obfitszego napływu turystów kryje w sobie sprzeczność. Jest bowiem zrozumiałem, że Tatry przestaną być całkowicie objektem godnym widzenia, jeżeli zbocza ich i szczyty pokryte zostaną drutami kolejek linowych, a doliny pocięte szosami i zabudowane luksusowemi schroniskami. — Powoływanie się w przypadku kolejek górskich na wzory alpejskie jest zupełnie niewłaściwe i obliczone chyba na nieznajomość stosunków alpejskich u ogółu naszych turystów. — Alpy są to góry w porównaniu do Tatr olbrzymie. — **W ich masywie giną dla oka nietylko kolejki górskie i duże schroniska, ale nawet linje kolei normalnotorowej i całe osiedla ludzkie.** W małych rozmiarami Tatrach jest zupełnie inaczej. Dość przypomnieć sobie jak szpeciła okolicę Świnickiej Przełęczy mała drewniana budka, która do niedawna jeszcze stała pod Przełęczą i była widoczna już z Doliny Stawów Gąsienicowych. Tu należy uwzględnić okoliczność, że wybudowanie jednej kolejki szczytowej, która byłaby niewątpliwie lukratywnem przedsięwzięciem dla jej właścicieli **stałaby się niewątpliwie hasłem dla innych spekulantów** do podobnie korzystnej lokaty kapitałów przez budowę nowych kolejek. Nie można zaś wyobrazić sobie skutecznej przeszkody, jaką ze stanowiska prawnego mogłyby władze, w podobnych wypadkach często ustępliwe, przeciwstawić temu „ruchowi budowlanemu", zwłaszcza wobec tego, że większość terenów tatrzańskich nie jest własnością Państwa. Dlatego powiedzenie, że ochrona przyrody tatrzańskiej jest szkodliwem szaleństwem, świadczy o całkowitem niezrozumieniu doniosłej roli jaką Tatry w swej pierwotnej szacie odegrały i odgrywają w naszem współczesnem życiu gospodarczem, tudzież o najzupełniejszej ignorancji odnośnie do istoty i celów turystyki górskiej.

Zagadnienie udostępnienia turystycznego Tatr przy równoczesnej jaknajdalej idącej ochronie ich pierwotnego krajobrazu i swoistego piękna **da się znakomicie zrealizować w ramach Parku Narodowego.** — Należy tylko wyjść z założenia, że Tatry są dla tych, którzy idą w nie po **radość płynącą z trudu, jaki towarzyszy pieszej wędrówce po przełęczach i szczytach i błogich chwil wypoczynku wśród majestatu i ciszy uroczysk górskich**, a nie dla tych, którzy dla nasycenia swego snobizmu chcą jeździć po nich kolejkami, a na miejscu schronisk górskich chcieliby mieć wytworne pensjonaty. — Tacy nie mają prawa domagać się urządzeń, które wprowadzając do wnętrza maleńkich Tatr jarmarczny zgiełk powodowałyby nieuchronne zniszczenie ich najwyższych wartości. Co się tyczy wreszcie ludzi, którzy czy to ze względu na podeszły wiek czy też ze względu na kalectwo lub stan zdrowia nie mogą uprawiać turystyki górskiej, to dla nich najbardziej odpowiedniem byłoby **udostępnienie któregoś z wierchów na Podtatrzu np. Gubałówki, skąd mieliby panoramiczny widok na całe prawie Tatry**, a przytem nie byliby narażeni na szkodliwy dla nich niejednokrotnie wpływ nagłej zmiany klimatu i ciśnienia atmosferycznego z jaką byłaby zawsze połączona przejażdżka na grań tatrzańską powyżej 2.000 m. — Zresztą **serce Tatr Polskich będzie dla nich zawsze dostępne dzięki szosie do Morskiego Oka.** Natomiast nie ulega wątpliwości, że w Tatrach da się utrzymać sieć dobrze utrzymanych ścieżek, tudzież szereg odpowiednio zbudowanych schronisk bez znaczniejszego uszczerbku całości krajobrazu.

Co się tyczy przepisów regulujących ruch turystyczny w przyszłym Parku Narodowym Tatrzańskim, to jest rzeczą oczywista, że każdy turysta i taternik równie stanowczo sprzeciwi się próbom nadmiernego ograniczania jego swobody poruszania się w górach, jak kategorycznie przeciwstawia się obecnie barbarzyńskim pomysłom niszczenia uroku Tatr przez kolejki i hotele. — Nie ulega oczywiście wątpliwości, że należyta organizacja Parku Narodowego wymaga odpowiednich przepisów regulujących ruch masowych głównie wycieczek, tudzież utrzymania straży, która byłaby wyposażona w odpowiednią egzekutywę do czuwania nad całością Parku.

Straż taka powinna w szczególności dążyć w taktowny, ale stanowczy sposób do ukrócenia swawoli niektórych rozwydrzonych elementów, które znajdują dziką przyjemność w takich wyczynach jak tłuczenie flaszek po skałach, rzucanie pudełek i łupin z jaj na powierzchnię jezior, pozostawianie papierów i śmieci na miejscach biwakowania, strącanie kamieni ze szczytów i stromych zboczy, przeraźliwe krzyki, strzelania z rewolweru i t. d.

Wymienione te objawy niedojrzałości kulturalnej zdarzają się w naszych górach tak często, że zwalczanie ich byłoby chyba najwdzięczniejszem polem działania straży, w czem zresztą miałaby ona zapewnioną pomoc ze strony całego świata taterniczego. Ruch turystyczny dostosuje się niewątpliwie do pewnych koniecznych zarządzeń władz państwowych wynikających z szlachetnej dążności do uratowania pierwotnego piękna Tatr i przekazania go pokoleniom. Tu napewno nie wyniknie poważniejszy konflikt, bo właśnie myśl stworzenia z Tatr Parku Narodowego oddaje największą przysługę tym, dla których Tatry są najcenniejszym skarbem t. j. **szerokim kołom czynnych turystów.** Wobec tego należałoby stanowczo i uprzejmie podziękować takim „opiekunom" turystyki górskiej, którzy w trosce o jej przyszłe losy myślą aż o... sanatorjum na Hali Gąsienicowej i o „korzystnej eksploatacji" kolejek na szczyty tatrzańskie. — Tacy „opiekunowie" oddaliby najcenniejszą przysługę turystyce górskiej, gdyby całkowicie zaprzestali się nią zajmować. — Należy też mieć nadzieję, że cała ta hałaśliwa i nieprzebierająca w środkach kampanja business'u przeciwko idei Parku Narodowego i jego pionierom już wkrótce ucichnie, a prace nad realizacją wzniosłego dzieła współczesnej kultury polskiej dobiegną wnet do pomyślnego zakończenia.

Życie gospodarcze.

Rzemiosło nie chce się zadłużać.

Kontyngenty kredytowe Banku Gosp. Kraj. i Komun. Kasy Oszczędności nie zostały przez rzemieślników wykorzystane.

Na potrzeby kredytowe całego rzemiosła w Polsce udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego w roku ubiegłym kwotę 3 miljony złotych. traktując to jako pierwszą transzę, po której miałyby przyjść ewentualnie dalsze kontyngenty kredytów rzemieślniczych. Rozprowadzeniem tych kredytów oprocentowanych na 9% w stosunku rocznym, zajęły się komunalne kasy oszczędności. Dla rzemieślników województwa krakowskiego przypadł wówczas kontyngent 200-kilkadziesiąt tysięcy złotych. Był to kredyt udzielony zasadniczo na 6 miesięcy. tym jednak, którzy pobrali pożyczki, sprolongowano je na dalszych 6 miesięcy.

Jak się dowiadujemy. w sferach rzemieślniczych kredyt ten nie wzbudził większego zainteresowania. Ilość zgłoszeń jest minimalna. rzemieślnicze kasy spółdzielcze bardzo niechętnie lub wcale nie chcą podejmować się rozdzielania tych kredytów. Rzemieślnicy wychodzą bowiem z założenia, że termin 6-ciu miesięcy do zwrotu pożyczki, zasadniczo obowiązujący, jest zbyt krótki, aby przy dzisiejszych niesłychanie zmniejszonych obrotach można było wypracować odpowiednią ilość gotówki. Kredyty rzemieślnicze były dawniej udzielane z reguły na dwa i pół roku, a ponadto istniały duże ułatwienia w spłatach. To też rezultat jest taki, iż reflektantów na kredyty rzemieślnicze Banku Gosp. Kraj. prawie niema. Rzemieślnicy są obecnie ostrożni w zaciąganiu pożyczek wiedząc, że zadłużenie się bez widoków odpowiedniego zwiększenia zbytu wyrobów może doprowadzić do podcięcia ich egzystencji.

Z tychsamych powodów nie został wykorzystany kredyt specjalny. jaki Izba rzemieślnicza w Krakowie uzyskała dla rzemiosła krakowskiego w komunalnej miejskiej kasie oszczędności. Kredyt ten początkowo wynosił 60.000 zł., podwyższony został następnie do 100.000 zł.. nie został jednak wyczerpany.

Że rzemiosło jest dziś ostrożne w zaciąganiu długów, świadczy fakt, że podobnie jak rzemieślnicy krakowscy ustosunkowuje się do akcji kredytowej także rzemiosło w innych okręgach, np. w Łodzi.

Echa przykrego zajścia.

Pos. Brodacki — pos. dr. Bogdani.

Na posiedzeniu Sejmu w d. 7 bm. podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, gdy przemawiał poseł Brodacki, z ław B. B. padły pod adresem mówcy różne uwagi. Poseł Brodacki reagował na nie okrzykiem: „złodziej ludzkiej czci".

Ten przykry niewątpliwie epizod zanotowaliśmy krótko w naszem sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu w d. 7 bm. i uważaliśmy tę sprawę ze stanowiska publicznego za wyczerpaną.

Tymczasem parę dni temu poseł Brodacki przysłał nam treść oświadczenia, odczytanego w Sejmie na temże posiedzeniu. Oświadczenie to, będące odpowiedzią na przemówienie posła dr. Seidlera, zawierało ustęp. dotyczący niezwołania sądu marszałkowskiego w sprawie zarzutów, stawianych posłowi Brodackiemu. oraz uwagę, że wobec zachowania się w Sejmie w d. 7 bm. dr. Bogdani nie może być arbitrem w sprawie posła Brodackiego.

Nie zdążyliśmy jeszcze umieścić oświadczenia posła Brodackiego, gdy otrzymaliśmy obszerne wyjaśnienie posła dr. Bogdaniego, który zajście w d. 7 bm. przedstawia w innem świetle.

Na posiedzeniu Sejmu w d. 7 bm. — pisze dr. Bogdani — nastąpiła ostra wymiana słów między jednym z posłów z BB. siedzącym wówczas obok mnie a p. posłem Brodackim. w wyniku której p. poseł Brodacki rzucił pod adresem owego posła słowa „złodziej czci ludzkiej". Gdy w stenogramie zamieszczono omyłkowo, iż owym posłem byłem ja. zarządził pan marszałek Sejmu natychmiastowe wykreślenie ze stenogramu mego nazwiska. Jednocześnie, załatwiając list p. Brodackiego, skierowany do pana marszałka Sejmu, a żądający. bym nadal nie zasiadał jako członek sądu marszałkowskiego w jego sprawie, stwierdził pan Marszałek znów w sposób autorytatywny. iż nie ja użyłem inkryminowanych słów pod adresem p. posła Brodackiego. zaczem odnośnemu jego żądaniu nie może zadość uczynić.

Taki jest **prawdziwy stan rzeczy.** Była to rzeczywista pomyłka co do mego nazwiska, pomyłka dla mnie nad wyraz przykra.

Przy sposobności wyjaśnienia tej sprawy wyjaśnia poseł dr. Bogdani także inną: kwestję sądu marszałkowskiego nad posłem Brodackim.

Postępując w ścisłem porozumieniu — są słowa dr. Bogdaniego — z p. posłem Janem Nowodworskim (sędzią wybranym przez p. posła Brodackiego) postanowiliśmy nieprzeprowadzać tak długo przewodu w sądzie marszałkowskim, póki w tej sprawie nie wypowie się Sąd Apelacyjny w Krakowie, względnie Sąd Najwyższy, którym to sądom p. poseł Brodacki z racji swego stanowiska sędziego grodzkiego dyscyplinarnie podlega. Zarazem na mój wniosek ustanowiliśmy superarbitrem w tej sprawie p. posła Tomasza Arciszewskiego. członka Klubu parlamentarnego posłów socjalistycznych.

Gdy już oba Sądy, tj. Sąd Apelacyjny w Krakowie oraz Sąd Najwyższy w sprawie p. posła Brodackiego. jako sędziego się wypowiedziały. złożył p. poseł Tomasz Arciszewski. z przyczyn mi bliżej nieznanych. godność superarbitra. O fakcie tym zawiadomił nas p. marszałek Sejmu pismem z dnia 17 marca 1933. a więc dosłownie w dniu, czy też w przeddzień zamknięcia zeszłorocznej sesji. Wobec tego postanowiliśmy obaj, tj. p. poseł Jan Nowodworski i ja, znowu zgodnie, że sprawę będziemy mogli przeprowadzić dopiero na obecnej sesji jesiennej. Gdy jednak wyłoniły się trudności co do osoby superarbitra. ileże pomyślany przez nas na to stanowisko poseł, nie mógł tych obowiązków objąć z powodu przedłużającej się nieobecności w Sejmie. postanowiliśmy, znów działając w najzupełniejszej zgodzie i harmonji z p. posłem Nowodworskim. iż odniesiemy się zgodnie z art. 95 regulaminu sejmowego do pana marszałka Sejmu o wyznaczenie superarbitra. Uczyniliśmy to pismem z dnia 14 bm. i niewątpimy. iż pan Marszałek Sejmu załatwi je w najbliższych dniach, tak. iż sprawa p. posła Brodackiego będzie mogła znaleźć swój epilog w sądzie marszałkowskim.

Tyle poseł dr. Bogdani. Wyjaśnienie jego zamieszczamy, sądzimy bowiem. że przykre zajście w Sejmie w dniu 7 bm. powinno być jaknajwszechstronniej wyświetlone, tem więcej. że dr. Bogdani, należąc do ludzi opanowanych i taktownych, a więc niezdolnych do czynienia zarzutów nieuzasadnionych pod adresem kolegi posła, choćby należącego do innego obozu politycznego, mógł istotnie paść ofiarą niemiłej dla niego pomyłki.

—co—

O opiekę

nad bezrobotną młodzieżą.

Minister opieki społecznej **wyasygnował** pewne kwoty do dyspozycji wojewodów na otoczenie specjalną opieką bezrobotnej i bezdomnej młodzieży, wymagającej troskliwego zajęcia się jej losem. W szczególności chodzi o niedopuszczenie do demoralizacji i dlatego konieczne jest **zapewnienie tej młodzieży chociażby przytułku**, zanim zdoła się uzyskać dla niej pracę.

Przytułek o charakterze domu noclegowego dla młodzieży potrzebny jest również i **dla młodocianych,** posiadających tak niewielkie zarobki, że nie są oni w stanie opłacać własnego mieszkania.

Błędy w przepisach prawnych.

Pismo według kodeksu zobowiązań.

Dwa odczyty w Krakowskiem Towarzystwie prawniczem.

W stosunkowo b. krótkim odstępie czasu odbyły się w Krakowskiem Towarzystwie Prawniczem w szczególnie wypełnionej sali Izby handl.-przem. dwa bardzo ciekawe odczyty z różnych dziedzin prawnych.

Prof. Tomasz **Lulek** wygłosił odczyt p. t. Stylizacja a **interpretacja** przepisów prawnych na tle prawa **skarbowego.**

Prelegent rozpatrywał stanowisko, jakie może zająć interpretator przepisów prawnych, **których tekst zawiera błędy stylistyczne lub logiczne.** Na przykładzie orzeczeń Trybunału Administracyjnego wykazał, że **jedynem racjonalnem rozwiązaniem jest poprawienie błędu i zastosowanie tekstu poprawionego.** Natomiast za wielce **niebezpieczne uważa pozostawienie błędnego tekstu bez zmiany** i przypisywanie mu specyficznego znaczenia w tym nietkniętym stanie.

Adwokat dr. J. **Skąpski**, członek komisji Kodyf., mówił o piśmie w Kod. zobowiązań. zwracając uwagę na nowości tego kodeksu dla praktyków b. zaboru austr. Podkreślił rozróżnienie między formą, wymaganą do **ważności** aktu prawnego, a formą, której brak wyklucza tylko dowód ze świadków. o ile nań nie zgodzą się obie strony. Przedstawił wreszcie **teorję francuską „o początku dowodu na piśmie", wprowadzoną bez istotnej potrzeby do naszych stosunków** prawnych, przestrzegając przed ujemnemi następstwami nieznajomości tych przepisów.

Samochody japońskie za 1600 złotych.

Na rynku południowej Afryki znalazły się ostatnio artykuły produkcji japońskiej, importowane tam po cenach wykluczających wszelką konkurencję. Tak więc dwuosobowe samochody wraz ze wszystkiemi niezbędnemi częściami zapasowemi sprzedaje Japonja **po 60 f. szterl.** (1.620 zł.), motocykle — **po 15 L.** Agenci firm japońskich dostarczają 6-cio lampowe **aparaty radjowe za 2 L.** (54 zł.), a aparaty detektorowe po 12 szylingów i 4 pensy za pół tuzina. Inwazja japońska wywołała w kołach gospodarczych silne wrażenie.

Dolar 5.30 — 5.39.

Kraków 19 luty. Giełda: Zieleniewski 5.50, 3 proc. poż. budowlana 41.50, 4 proc. poż. inwestycyjna 108.25, dolar 5.30—5.39. Londyn 27.30—27.60, Szwajcarja 171.25—171.75, Berlin 209.50—210.

W obrotach bankowych kurs dolara naogół bez zmian; w placeniu 5.36, w sprzedaży 5.38. Bank Polski płacił 5.32 zł. **Funty angielskie** były mocniejsze: 27.30—27.50, **marka niemiecka got.** 208—209, dewiza 209—210, **szylingi austr.** 97.50—98.50. Kurs **korony czeskiej** nadal nieustalony; notowano w gotówce 20.70—21.50, dewizę na Pragę po raz pierwszy od szeregu dni notowano w Warszawie po 22.05 zł. za 100 kor. czesk. **Franki szwajc.** bez zmiany. Funty ang. były w poszukiwaniu z powodu wycieczki do Egiptu, wyruszającej z Krakowa we wtorek przed południem.

KURSA PAPIERÓW PROCENTOWYCH

Na giełdzie warszawskiej notowano w ub. tygodniu następujące kursa papierów procentowych: 3 proc. poż. budowlana 42.30—41.75, 4 proc. poż. inwestycyjna 109.25—107.75, serje tej pożyczki 114.00—110.00, 4 proc. poż. dolarowa 54.60—53.75, 5 proc. poż. konwersyjna 58.25—57.25, 5 proc. pożyczka kolejowa 55.00, 6 proc. poż. dolarowa 66.75—67.00, 7 proc. poż. stabilizacyjna 56.88, 4 i pół proc. Listy Zastawne ziemskie 53.00—52.50, 8 proc. T. K. m. Warszawy 54.25—54.50.

Radjo.

Programy stacyi radjowych

Środa, 21 lutego 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka lekka; o 12.30 wiadom. meteorol. i o 12.55 dziennik południ.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Płyty; 15.50 Transmisje z Warsz.; 16.40 Odczyt p. t. „Jerzy Wolker"; 16.55 Muzyka lekka z Warsz.; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Skrzynka techniczna"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 22.15 Odczyt w jęz. esperanto: „Prasa w Polsce współczesnej"; 22.35 Muzyka salonowa; 22.45 Transmisje z Warsz.

Lwów, (377.4 m.) G.: 17.50 Akcja „Radjo — dzieciom"; 19.55 „Silva rerum".

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dz. por.: 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.: 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów. 11.57 Sygnał czasu. hejnał; 12.05 Muzyka lekka (płyty); 12.30 Wiad. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki lekkiej z płyt; 12.55 Dz. południ.; 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. g. 15.30 Wiad. gospod.; 15.40 Muzyka salonowa (płyty); 15.50 Recital śpiewaczy; 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa"; 16.55 Muzyka lekka; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.00 Odczyt p. t. „Współczesne poglądy na pochodzenie człowieka"; 18.20 Koncert kameralny; 19.00 Program na dz. nast.. 19.05 Rozmaitości; 19.25 „Na froncie literatury"; 19.40 Wiad. sport.; 19.47 Dziennik wiecz.. 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Muzyka lekka; 21.00 „Ludzie z prowincji". 21.15 „Sonety Krymskie"; 22.15 Odczyt w jęz. esperanckim z Krakowa; 22.30 Muzyka salonowa (płyty); g. 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Wiad. meteorol. i kom. policyjny. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 16.40 Skrzynka pocztowa; 19.10 „Z życia współczesnej Ameryki Północnej — kwestja dzielnicowości"; 23.00 Skrzynka pocztowa.

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na odnowienie kościoła Marjackiego Zofja Jagielska, Wieliczka z. 1.25.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy Ks. Prałat Sieniatycki zł. 10; Kuskowie zł. 1.

Po zamknięciu kroniki

Znaczne złagodzenie kar

w procesie łapanowskim przez Sąd Apel.

Wczoraj, w poniedziałek, odbyła się w drugim terminie odroczona przed kilkunastu dniami rozprawa apelacyjna o zajścia w Łapanowie. Rozprawę odroczono w pierwszym terminie celem przesłuchania na wniosek obrony dodatkowych świadków. Sąd Apelacyjny przesłuchał kilkunastu świadków odwodowych, poczem po wywodach stron, prok. Muellera oraz obrońców Warenhaupta i Wusatowskiego ogłosił po dłuższej naradzie wyrok koło g. 14.30.

Sąd Apelacyjny w czynie niektórych z pośród skazanych w pierwszej instancji nie dopatrzył się zbrodni gwałtu publicznego przez czynne targnięcie się na funkcjonarjuszy policji, a jedynie dopatrzył się w ich postąpieniu znamion występku zbiegowiska i dlatego kary obniżył. Sąd Apelacyjny przywrócił ponadto wszystkim skazanym prawa obywatelskie, na których utratę przez różne okresy skazani byli oskarżeni w pierwszej instancji. W rezultacie tego wyroku pozostały kary następujące: Zatwierdzono wyrok pierwszej instancji na Fr. Stochla, skazujący go na 15 miesięcy. Fel. Smotrowi skazanemu na rok w pierwszej instancji, obniżono karę do 6 miesięcy i z mocy amnestji umorzono. Antoniemu Dziobkowi skazanemu na rok więzienia, zniżono karę do 8 miesięcy i z mocy amnestji umorzono do połowy, karę 7 miesięcy na Fr. Zacharjasza zatwierdzono i umorzono do połowy, karę 6 miesięcy na Marję Hejmo, Stefanję Satołównę umorzono z mocy amnestji, karę 10 m. na Annę Babral zniżono do 6 m. i umorzono z mocy amnestji, karę 6 m. na Jakóba Hejmo zatwierdzono i umorzono z mocy amnestji, karę jednego roku na Fr. Rybę zniżono do 6 m. i umorzono, karę 7 m. na Andrzeja Kubowicza zniżono do 6 m. i umorzono z mocy amnestji.

Tymi, których Sąd Apel. uznał winnymi tylko zbiegowiska są: Smoter, Anna Babral, J. Hejmo, Fr. Ryba, A. Kubowicz.

Półgodzinny strajk demonstracyjny.

Proklamowany przez PPS na wczoraj na czas od godz. 10 do 10.30 strajk generalny celem wyrażenia solidarności z austrjackiemi socjalistami **objął w Krakowie prywatne zakłady przemysłowe, a z instytucji użyteczności publicznej tramwaje. W elektrowni miejskiej strajk kowali robotnicy warsztatów.** W czasie strajku w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego odbyło się zebranie dla bezrobotnych.

Okazały narożnik w Rynku Gł.

przechodzi w ręce żydowskie.

O dotkliwych skutkach kryzysu, jakiemu ulegają najpoważniejsze chrześcijańskie firmy w Krakowie świadczy m. in. fakt, że ostatnio uległo likwidacji jedno z większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych w Krakowie, a mianowicie fabryka szczotek przy ul. Kościuszki oraz należący do niej sklep przy ulicy Sławkowskiej, własność inż. D. Szczególnie niepomyślnym jest fakt, że należący do tej firmy dom, stanowiący okazały narożnik ul. Sławkowskiej, Szczepańskiej i Rynku głównego ma przejść niestety, jak się dowiadujemy, w ręce **żydowskie.**

Odczyty.

„Cuda Jezusa Chrystusa w świetle krytyki historyczno-filozoficznej" — odczyt ks. prof. dr. Kaczmarczyka, odbędzie się dnia 21 b. m. o godz. 18-tej, w sali Kopernika Coll. Nov. Wstęp 50 gr. (młodzież 20 gr.). Dochód na cele młodzieży akad.

„Warunek w nowym kodeksie zobowiązań" odczyt pod pow. tytułem wygłosi prof. J. Gwiazdomorski w piątek 23 bm. o godz. 18.30 w sali Izby przem.-handlowej (ul. Długa 1). Wstęp wolny.

Wieczór dyskusyjny w sprawie Parku Narodowego w Tatrach urządza Koło Przyrodników S. U. J. w czwartek 22 bm. o godz. 19-tej w sali Kopernika Coll. Nov.

„Lud w wojnach krwawego potopu" — odczyt doc. U. J. dr. M. Kukiela wygłoszony zostanie staraniem Pol. Akad. Młodzieży Ludowej w środę 21 bm. w sali Domu Ludowego „Wisła" (Radziwiłłowska 23) o godz. 19-tej. Wstęp wolny.

„Saint François D'Assise et les chansons de geste françaises" — odczyt ks. P. Davida odbędzie się 20 bm. o godz. 18-tej w IV gimnazjum.

Regulamin

dla aplikantów adwokackich.

Naczelna rada adwokacka w Warszawie rozpatrywała w ub. sobotę nowoułożony projekt regulaminu dla aplikantów adwokackich. Regulamin zawiera szereg postanowień o szkoleniu aplikantów w seminarjach izb adwokackich, odbywaniu praktyki u patronów i t. p. Regulamin ten ma zapobiec fikcyjnemu odbywaniu aplikacji.

Po zgonie króla Alberta.

Warszawa. (PAT.). Z powodu tragicznego zgonu J. K. Mości króla Alberta, p. prezes Rady Ministrów J. Jędrzejewicz wystosował następującą depeszę:

J. E. hr. de **Broqueville,** Prezes Rady Ministrów, Bruksela.

Łącząc się w uczuciach żałoby z rycerskim narodem belgijskim, który utracił w osobie swego okrytego chwałą monarchy, króla Alberta, bohatera walk o swoją niepodległość i wolność — proszę Waszą Excelencję przyjąć słowa serdecznego współczucia.

Jędrzejewicz, prezes Rady Ministrów.

KONDOLENCJE MINISTRÓW POLSKICH

Warszawa 19 lutego (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 12.30 podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów p. Tadeusz Lechnicki przybył w towarzystwie szefa sekretarjatu p. premjera p. Szczeniowskiego do poselstwa Belgji, celem złożenia w imieniu p. Prezesa Rady Ministrów kondolencyj z powodu tragicznego zgonu króla Alberta I. Również **wszyscy panowie ministrowie złożyli kondolencje wpisując się do specjalnej księgi.**

Gen. Konarzewski pojedzie na pogrzeb

Warszawa, 19-go lutego. (Telef. wł.). **Przedstawicielem rządu i wojska polskiego na pogrzebie króla Alberta będzie inspektor armji gen. Daniel-Konarzewski, który w charakterze delegata specjalnego wyjeżdża do Brukseli. Gen. Konarzewski złoży na trumnie króla Alberta wieniec od wojska polskiego.**

Francja opłakuje króla Alberta.

Paryż, 19. 2. (PAT). Dzienniki, jakie ukazały się wieczorem, łączą się jednomyślnie z żałobą, jaka okryła Belgję. **„L'Intransigeant"** nazywa króla Alberta nowoczesnym rycerzem i stwierdza, że śmierć jego spowodowała żałobę narodową we Francji, która nie może zapomnieć wielkiej roli, odegranej przez zmarłego monarchę w czasie wojny. Na łamach tegoż dziennika Jean **Fabry,** wyrażając uczucia byłych kombatantów pisze, że król Belgów w czasie wojny **był reprezentantem honoru znękanej ludzkości.** Po zawarciu pokoju król Albert stał się sumieniem Europy, w której czasami głos jego rozbrzmiewał z niezwykłym autorytetem.

Paryż (PAT). Rząd postanowił, że dzień pogrzebu króla Alberta będzie dniem żałoby narodowej. W Paryżu przedstawienia w teatrach będą w tym dniu zawieszone.

PRZYJAZD MINISTRÓW FRANCUSKICH.

Bruksela, (PAT). Do Brukseli przybyli dziś po południu ministrowie francuscy **Doumergue, Tardieu i Herriot.** Wprost z dworca ministrowie pospieszyli do pałacu królewskiego w Laeken, gdzie złożyli **hołd u trumny króla.** Po półtoragodzinnym pobycie w Brukseli francuscy ministrowie odjechali do Paryża.

WSPÓŁCZUCIE ANGLJI.

Londyn, (PAT). Prasa angielska obszernie omawia życie króla Alberta w czasie wojny i pokoju stwierdzając, że **śmierć jego spowodowała również głęboki żal w W. Brytanji jak i w Belgji.** Anglja ceniła wielkiego króla z powodu siły i prawości jego charakteru pamiętna wielkich zasług, jakie złożył dla cywilizacji całego świata podczas wojny.

Pogrzeb we czwartek

Następca tronu przybył do stolicy.

Bruksela, 19. 2. (PAT). Do stolicy przybył w nocy następca tronu **ks. Leopold** z małżonką. Para książęca była ogromnie przejęta tragiczną śmiercią króla Alberta i przyjęła osobiście kondolencje tylko od członków rządu, którzy zebrali się na dworcu. Jednocześnie uzgodniono z księciem Leopoldem **protokół pogrzebu i koronacji.** W poniedziałek wieczorem ciało króla Alberta przeniesiono z pałacu w Laeken do zamku w Brukseli. Szpaler wzdłuż drogi, którą posuwał się orszak żałobny tworzyli b. kombatanci. Wśród nich znajdowało się **3 kombatantów polskich ze sztandarem.** Pogrzeb króla Alberta odbędzie się w czwartek.

Francja za przywróceniem Habsburgów?

Londyn, 19 lutego. (PAT). **„Daily Herald"** twierdzi, że rząd francuski zaczyna obecnie dyskretną akcję na rzecz restauracji monarchji Habsburgów w Austrji, i na Węgrzech. Sugestje co do tego, zwłaszcza pod kątem widzenia **jedynej skutecznej barjery przeciw hitleryzmowi uczynione zostały** — jak twierdzi **„Daily Herald",** ministrowi **Edenowi** w Paryżu, ale miał on oświadczyć, że **nie posiada upoważnienia do dyskutowania tej sprawy.** „Daily Herald" donosi również, że rząd włoski idąc w kierunku całkowitego podporządkowania się Austrji pod wpływy Włoch przygotowuje inną akcję, a mianowicie **oskarżenie Czechosłowacji przez Austrję z racji rzekomego mieszania się w wewnętrzno sprawy austrjackie.** Włochy oskarżają Czechosłowację, że przyczyniła się do **szmuglowania broni do Austrji dla uzbrojenia socjal. Schutzbundu,** co stanowi pogwałcenie traktatu z St. Germain. Oskarżenia włoskie są niesłychane — oświadcza „Daily Herald" — przypominając zeszłoroczną **aferę w Hirtenbergu.**

O reformę konstytucji francuskiej.

Paryż 19. 2. (PAT.). Minister Paul Reynaud na zebraniu propagandowem federacji departamentu Eure i Loire wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że nie należy pomniejszać znaczenia patrjotycznego porywu mieszkańców Paryża, którzy manifestowali 6 lutego na Placu Zgody. Jeżeli Paryż wystąpił wtedy, to stało się to dlatego, **że rząd i większość parlamentarna dwukrotnie sprzeciwili się utworzeniu parlamentarnej komisji śledczej, której się domagano.** Nie potrzeba pomniejszać znaczenia tego odruchu, gdyż byłoby to równoznaczne z usiłowaniem wytworzenia różnicy zdań między Paryżem a prowincją. W zakończeniu mówca podkreślił, **że po wyświetleniu sprawy Stawiskiego i po rozwiązaniu spraw finansowych rząd i Izby powinny przystąpić do reformy konstytucji.**

BILORÓWNA I KOWALSKI NA CZWARTEM MIEJSCU W SZTOKHOLMIE.

W niedzielę odbyły się w Sztokholmie wobec 25.000 widzów zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe sztucznej panów oraz międzynarodowe zawody łyżwiarskie pań i parami.

W jeździe panów mistrzostwo świata zdobył znowu bezapelacyjnie **Karl Schäfer** (Austrja). Wicemistrzostwo zdobył niespodziewanie mistrz Niemiec Ernst Baier. 3) Erdöss (Węgry), 4) Nikkanen (Finlandja).

W jeździe parami zwyciężyła mistrzowska para świata **Rotter—Szollas** (Węgry) przed parą austrjacką **Papez—Zweck** i parą niemiecką **Herber—Baier.** Para polska Bilorówna—Kowalski **zajęła czwarte miejsce. Wynik krzywdzi nieco Polaków. Panuje przekonanie, że nasza para zasłużyła conajmniej na trzecie miejsce.**

Ile będą wynosić opłaty za służące.

Mimo, że nowa ustawa o ubezpieczeniach społecznych weszła w życie w dniu 1 stycznia br. do tej pory sprawa składek ubezpieczeniowych od służby domowej nie została uregulowana. Ubezpieczalnie społeczne pobierają narazie opłaty w prowizorycznej (oczywiście podwyższonej) wysokości, zapowiadając ściągnięcie dopłat z chwilą, gdy ministerstwo sprawę tę definitywnie rozstrzygnie.

Podobno w obecnej chwili najwięcej szans przejścia ma projekt opracowany przez Ubezpieczalnię warszawską. Projekt ten przewiduje opłaty za służącą przychodnią 3.82 zł. miesięcznie, zaś za służącą stałą, tj. mieszkającą u pracodawców a pobierającą do 30 zł. miesięcznie — 5.73 zł. zaś za służącą pobierającą więcej niż 30 złotych a mniej niż 60 — 8.92 zł. Jeżeli służąca otrzymywałaby więcej jak 60 zł. miesięcznie wtedy składka do ubezpieczalni społecznej obliczana miałaby być normalnie, tak jak wszystkim pracownikom. Jeżeliby projekt ten został wprowadzony w życie, powstałyby w niektórych Ubezpieczalniach nadpłaty, o których zwrot pracodawcy winniby się upomnieć. Np. Ubezpieczalnia społeczna w Krakowie pobiera tytułem wkładek od służby domowej za miesiąc styczeń przy płacy 20 zł. mies., kwotę przeszło 8 zł.

Kto może być chowany

w podziemiach Wawelu i na Skałce?

Przepisy o chowaniu nieboszczyków.

W myśl rozporządzenia min. spraw wewn. o chowaniu zmarłych, należy w ciągu 24 godzin od chwili zgonu zawiadomić lekarza i **zażądać karty zgonu.** Zwłoki zmarłych na choroby zakaźne nie mogą być usunięte z mieszkania przed upływem 12 godzin. Po wystąpieniu oznak rozkładu należy je jednak usunąć.

Zwłoki zmarłych na cholerę, dżumę, ospę, dur plamisty, trąd, wąglik, wściekliznę, muszą być natychmiast **owinięte w płótno, zmoczone w płynie odkażającym, zamknięte w trumnie i usunięte z mieszkania.**

Rozporządzenie wprowadza obostrzenia w wypadkach zgonu na choroby zakaźne. Zwłok takich nie wolno przewozić ani ekshumować przed upływem dwóch lat od daty zgonu.

Tereny cmentarne muszą leżeć conajmniej **150 m. od domów, studzien, lub źródeł.** Powinny znajdować się możliwie na wzniesieniu. Pomiędzy grobami muszą być pozostawione przejścia do 50 cm. szerokości.

Zwłoki mogą być chowane poza cmentarzami, **kościołami i kaplicami** jedynie za zezwoleniem wojewódzkich władz administracyjnych. **Podziemia kościelne są przeznaczone do składania zwłok osób duchownych. W podziemiach katedr na Wawelu i w Warszawie, oraz kościoła na Skałce mogą być chowane zwłoki osób, które sprawowały najwyższą władzę państwową i osób szczególnie dla państwa zasłużonych.**

Pozwolenia na przewóz zwłok będą wydawane tylko w uzasadnionych wypadkach i to w okresie od 15 października do 15-go kwietnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 19. 2. (Telef. wł.). **Giełda dewiz:** Belgja 123.75; Gdańsk 173; Holandja 357; Kopenhaga 122.50; Londyn 27.45; Berlin 34.935; Praga 22.06; Szwajcarja 171.40; Włochy 46.66.

Dolar w obrotach prywatnych notowano 5.35. w obrotach międzybankowych 5.35. Bank Polski płacił za dolary po 5.32; dolar złoty 9, rubel złoty 4.70; korona czeska 21.30; marka niemiecka 208.50.

Papiery procentowe: poż. budowlana 41.75; dolarówka 53.75; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 56.75; 8 proc. listy zastawne i obligacje B. G. K. 94; 7 proc. listy zastawne BGK 83.25; 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94; 4 i pół proc. ziemskie 53.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie mocniejsza, obroty akcjami bardzo małe. W obrotach prywatnych pożyczka dolarowa 8 proc. t. zw. dillonowska 80 zł., 7 proc. śląska 60 zł.

Akcje: Bank Polski 86.50; Lilpop 19.75; Starachowice 10.40.

Katastrofa kolejowa we Włoszech.

Rzym, (PAT). **Między stacjami Vecchio i Populonia wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie zderzyły się pociągi. 16 osób poniosło śmierć 11 jest poranionych.**

JÓZEF BIRKENMAJER. 65

Zawalony tunel.

Drugą nowiną, jaką nam przyniósł Sieradzki, była wieść o tem, że poprzedniego dnia pojawiły się na Bajkale jakieś dwa statki, niepodobne do żadnego z tych, które kiedykolwiek krążyły po tutejszych wodach, a nieznane nikomu, nawet najstarszym marynarzom bajkalskim. Na dane [illegible] ły nie udzieliły żadnej odpowiedzi, lecz skryły się pospiesznie w jednym z załomów wybrzeża koło Listwienicznoje. „Angara", wysłana za niemi szukała ich długo po całym Bajkale, ale nic nie znalazłszy, ponadto przywitana koło Listwienicznej ogniem działowym, wróciła wieczorem jak niepyszna do przystani mysowskiej. Bardziej przesądni marynarze głosili, że to pojawiły się okręty-widma, które zawsze wróżą nieszczęście; wiarę tę potwierdzała okoliczność, że oba statki, choć niewątpliwie parowce, miały przecie jakąś dziwną, staroświecką budowę. Trzeźwiejsi — choć trzeźwiejszych między marynarzami rzadko wogóle się spotyka, wtedy zaś było ich szczególnie mało, — twierdzili, że oba okręty były tylko przywidzeniem, jakimś mirażem powstałym może wskutek zbyt wielkiego upału.

Cofaliśmy się ku Mysowej, gdzie wobec zgromadzenia się większych sił zbrojnych, obecności wielkich statków oraz dogodnej zapory gór, bolszewicy spodziewali się znów stawiać dłuższy opór.

Już dobre dwie godziny wlókł się nasz pociąg wśród gromady innych, powstrzymujących nas w drodze. Wkońcu zator stał się tak wielki, że musieliśmy się zatrzymać przed semaforem, w miejscu, skąd już widać było Mysową. Słońce już się wydarło z za mgły i smętnie rozjaśniło góry i część tajgi, natomiast koło jeziora i przystani jeszcze było szaro i mgliście.

Kiedyśmy patrzyli w tamtą stronę, poziewując od rannego chłodu i dopytując się żołnierzy rosyjskich o nowiny, nagle z tej mgły i szarości nad jeziorem wytrysnął najpierw przyćmiony błysk ognia, potem drugi i trzeci, potem zaś szarość rozrosła się i zmętniała, stając się czarnym, wielkim słupem gęstego dymu, a w tejże chwili doszedł do naszych uszu donośny huk wybuchu. Coś tam się paliło w Mysowej — to jeszcze mogło nas nie dziwić — ale co dziwniejsza, tuż za tym pożarem ujrzeliśmy drugi, strzelający z ponad przymglonej, ale tu i ówdzie już poświecającej w słabem słońcu, topieli bajkalskiej. Tak! nie myliły nas oczy! Z nad topieli bajkalskiej, w dość znacznej odległości od lądu pięły się wysokie słupy ognia, a dym z nich snuł się daleko, daleko i szeroko po morzu Bajkalskiem. Nikt z nas nie umiał wyjaśnić tego zjawiska, nie wiedział, co się tam dzieje, z wyjaśnieniem nagle pospieszył Sardyk, blady i drżący od trwogi:

— Bej-gał! Bej-gał!... ogień wydobył się ze świętego morza! Zbliża się wielkie spustoszenie!... Szuhausy olchońskie się gniewają, chcą nas wytracić!

I mrucząc jakieś burjackie zaklęcia, czy może modlitwy, wydając z siebie okrzyki trwogi, podobne do kwilenia bitego dziecka, porwał karabin, zarzucił plecak na ramiona — i nim ktokolwiek zdołał mu przeszkodzić, rzucił się naprzełaj wgłąb tajgi. Pomimo niewyraźnej sytuacji wszyscy powitali wesołym śmiechem tę ucieczkę, z wyjątkiem Bewsa, który krzykiem, próbował zawrócić z drogi uciekającego. Chińczycy też jakoby mieli ochotę drapnąć w byle którym kierunku, ale ich powstrzymał groźny krzyk i zaciśnięta pięść Wańki. Weszli karnie do wagonów, a Wańka zaryglował za nimi drzwi, choć i tak napewno żaden z nich już nie pokusiłby się uciekać.

Dużo czasu upłynęło, zanim posunęliśmy się dalej i dojechaliśmy do Mysowej. Niektórzy niecierpliwsi wybrali się tam w drogę piechotą, chcąc dowiedzieć się, co się stało. Zaraz na wstępie natkałem się na Andruszkę. Nie miał już czerwonej wstęgi, a minę miał pogodną niż zmartwioną.

— Co tu się stało? — zapytałem go odrazu, widząc pożar wielkiego zbiornika nafty w przystani. — Kto to podpalił?

— Czesi... albo też inne czorty — odpowiedział Andruszka. — To ty nic nie wiesz?

— Gdybym wiedział, tobym nie pytał... No, powiedz, co wiesz... Nu, skaży Andruszka!

— Kiedy tak, to ci nic nie powiem! — zaperzył się Jędrek.

— Obejdzie się! Mam oczy, uszy i język, to się dowiem sam.

— W takim razie ci już powiem, bo się napewno nie dowiesz tego wszystkiego, co ja wiem...

— Odrazu tak przypuszczałem! — pochlebiłem Andruszkowej mądrości. — Ty już od miesiąca w Mysowej siedzisz, to chyba znasz tu każdą dziurę w tej miejscowości... i każdą plotkę tutejszą...

— Plotek nie opowiadam — obraził się znów Andruszka. — Ja zawsze prawdę...

— Więc mów prawdę, ale prędko! — zniecierpliwiłem się.

— Kiedy się będziesz niecierpliwił, to ci nic nie powiem.

Musiałem być więc cierpliwy. Andruszka dwa razy jeszcze podłubał w nosie, pogładził czarną czupryne, poczem zdecydował się na odpowiedź:

— Czy ty wiesz, że w Irkucku już się zaczęło formować polskie wojsko? Właściwie jeszcze się nie zaczęło, ale już ma się zacząć formować...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.